HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ.

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Rok VII. № 6—7. WARSZAWA Czerwiec—Lipiec 1924.

ROTA HARCERSKA.

O MATKO POLSKO! PRZYJMIJ NAS
W SZEREGI SWYCH RYCERZY!
Z NAS KAŻDY WYZBYĆ CHCE SIĘ SKAZ,
KAŻDY W TWĄ PRZYSZŁOŚĆ WIERZY!
NIE ZROBIM WSTYDU CHWALE TWEJ,
PRZYJĄĆ NAS W SŁUŻBĘ CHCIEJ!

DLA SIEBIE NIE CHCEM ZDOBYĆ NIC,
PRÓCZ TEGO, COBY BYŁO
WSZECHWIECZNĄ CHWAŁĄ DLA TWYCH LIC
I ZJEDNOCZENIA SIŁĄ!
PÓJDZIEM, GDZIE KAŻESZ, ZBYCI TRWÓG!
WIERZYMY: Z NAMI BÓG!

ZSTĄP, **DUCHU PRAWDY**, OŚWIEĆ NAS!
DAJ NAM TWEJ **MOCY** TCHNIENIE!
DAJ PRZEBYĆ GODNIE ŻYCIA CZAS!
PRZEZ WALKĘ DAJ SPOCZNIENIE!
SŁYSZ NAS, PROSIMY, **ŚWIĘTY DUCH**
W WOLNOŚCI WIEDŹ NAS RUCH!

W GÓRĘ SERCA!...

W górę serca... Oto nasze wielkie święto, nasz Pierwszy Narodowy Zlot Harcerski! Jasno i słonecznie w duszach jest naszych, bo oto poznać się i policzyć możemy harcerze i harcerki stanic rozrzuconych po wszystkich obszarach Rzeczypospolitej. Możemy zobaczyć się i ocenić, ile za nami pracy i dorobku — a co ważniejsze, ile w nas do poprawy i przerobienia na lepszy ład, lepsze przygotowanie do służby. Skromnie i z pokorą przyjmijmy to wszystko, co dobre będą ludzie mówić i pisać o nas w tych dniach święta—z uwagą i wdzięcznością słuchajmy wszystkiego, co będzie wskazywać, jak lepiej, jak pożyteczniej, jak godniej możemy harce nasze uprawiać.

Nie ucztą, nie pochodem, nie złudnem pokazywaniem się chcemy święcić nasz Zlot. Obchodzić będziemy tę uroczystość wysiłkiem zbiorowym całego Harcerstwa i wysiłkiem każdej jego jednostki. Że życie, to gra, którą szlachetnie wygrać należy, a Harcerstwo jej szkołą — Zlot nasz będzie jedną wielką grą: rozegrają się zawody wielkie, nigdzie nie ogłoszone, przez żadną „władzę" nie ujęte w punkty — i żadnej nagrody materjalnej nie niosące: współzawodnictwo w współdziałaniu!

W tych dniach Zlotu zwłaszcza niech zawsze i na każdym kroku, każdy, oczywiście, może przekonać się o prawdziwości twierdzeń Prawa: Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy... Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim... Harcerz postępuje po rycersku... Harcerz jest karny, posłuszny... miłuje przyrodę... jest pogodny... jest oszczędny i ofiarny...

A kiedy staniemy przed Prezydentem Rzeczypospolitej, Druhem Protektorem Z.H.P., to znów nie dla pokazu i popisu. Przez bezpośrednie, osobiste zetknięcie się z Przedstawicielem Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej mamy wzmocnić się i upewnić w naszej szczerej woli pełnienia całem życiem wiernej służby Bogu i Ojczyźnie, wobec Niego powtórzyć śluby harcerskie — Jemu zameldować: Czuwamy!

Zwyczaj jest w dni świąteczne składać sobie życzenia. Więc życzmy sobie nawzajem:

Niechaj nam się dobrze wiodą nasze Harce po Ziemi z wzrokiem ku Słońcu skierowanym. Niechaj Bóg sprawić raczy, że na wezwanie „w górę serca", zawsze, wszyscy z czystem sumieniem i z prawdziwem przekonaniem odpowiedzieć będziemy mogli „mamy je ku Panu wzniesione". Niechaj nam Bóg da siły i wytrwałość na pożytek i dobrą dolę Polski!

SIR ROBERT BADEN-POWELL, BT.

Wędrówka do szczęścia.*)

PODRÓŻ PRZEZ ŻYCIE.

Pewnego razu podróżowałem w czółnie z kory brzozowej po jeziorze w Kanadzie. I oto zerwał się silny wicher.

Wątłe, małe czółno, które dotąd było dla nas tylko skromnym środkiem do przebycia niewielkiej przestrzeni wzdłuż brzegu — teraz stało się jedyną nadzieją ocalenia życia. Jeśliby popłynęło na środek jeziora lub gdyby wpadło na skały — a tych wiele było dokoła — bylibyśmy zgubieni.

Wiosło, które uważaliśmy do tej chwili tylko za narzędzie do popychania łodzi, nagle stało się środkiem, dzięki któremu mogliśmy unikać ataku fal i ratować się ucieczką. Wszystko zależało od umiejętności posługiwania się tem jednem narzędziem...

Ale walka ma swoją nagrodę... Cała rzecz zawiera się w szybkiej podróży przez wartko płynący prąd, kiedy wypływa się na spokojne wody przełamane są trudności, zwyciężone fale, przebyte skały dzięki zręczności wioślarza — stopniowe zbliżanie się do bezpiecznej przystani, wesoły ogień obozowiska, sen zmęczonego człowieka — trudy i nagroda — jest to to samo, co człowiek przebywa w życiu. Za często jednak topi się człowiek wśród przeciwności i pokus na burzliwych falach, przeważnie wskutek tego, że nie był ostrzeżony przed niebezpieczeństwami i nie nauczony, jak sobie z niemi dawać radę.

Pomiędzy temi skałami i bałwanami są takie, które nazwać można w terminach starych toastów „konie, wino i kobiety", z dodatkiem politykomanji i niewiary. Będziecie musieli przebyć większość z nich w swoim czasie...

Osobiście skosztowałem niejednej goryczy i wielu słodyczy życia, w różnych częściach świata, tak że nie przypuszczajcie, że ja ot tak sobie gawędzę podając wam moje myśli.

Życie stałoby się nudne, gdyby było jedynie przesycone słodyczą. Sól, sama przez się, jest gorzka, ale użyta w potrawie, dodaje jej smaku.

Przeciwności są solą życia.

Matka Goethego dała dobrą zasadę życiową mówiąc: „Nie poszukuję cierni, lecz chwytam małe radości. Jeżeli drzwi są za niskie — pochylam się. Jeśli mogę odrzucić kamień z mej drogi — czynię to — jeśli jest za wielki, obchodzę go".

Innemi słowy: nie biła głową o mur, poszukując cierpień, lecz brała rzeczy takiemi jakiemi one były — i starała się zrobić najlepsze z nich.

I to jest droga do osiągnięcia pomyślności.

*) Tak tłomaczymy „Rovering to success", tytuł ostatniej książki Skauta Naczelnego, który za zasługi otrzymał tytuł baroneta. „Rovering to succes, a book of life-sport for young men" wyszło w 1922 r. w Londynie u H. Jenkina; jest to podręcznik dla młodzieży od lat 17 w górę. Tu podajemy wyjątki ze wstępu.

SZCZĘŚCIE.

Co jest istotnem powodzeniem? Szczyt drzew?*) — Bogactwo? — Stanowisko? — Władza? Nie są one ani kęsem szczęścia! Moją wiarą jest, że zostaliśmy umieszczeni w tym świecie cudów i piękna z specjalną zdolnością oceny ich, w pewnych wypadkach obdarzeni radością przyłożenia ręki do ich rozwoju, może wspomagania bliźnich zamiast okpiwania — aby przez to wszystko cieszyć się życiem — to jest, być szczęśliwymi.

Oto, co uważałbym za powodzenie życiowe: być szczęśliwym. Ale szczęśliwość jest nie tylko czemś biernem, to znaczy, nie można jej osiągnąć usiadłszy w oczekiwaniu, że przyjdzie sama do nas. To byłoby coś mniejszego: przyjemność.

My jednak dajemy ręce i nogi i mózgi i ambicje nasze — aby przez nie być czynnymi. Aktywność znaczy o wiele więcej niż passywność przy osiąganiu szczęścia. Ktoś określił szczęśliwość jako „zadowolenie po pełnym honoru wysiłku." Lecz szczęście jest czemś więcej od tego.

DWA KLUCZE DO SZCZĘŚCIA.

Pierwszy jest: Nie brać rzeczy zbyt poważnie robić co możecie najlepszego w danej chwili, życie uważać za grę, a świat za pole gry. Ale, jak powiedział Schackleton: „Życie jest największą grą, tylko w tem jest niebezpieczeństwo, że się je traktuje, jak grę podłą... głównym celem jest wygrać honorowo i świetnie".

Drugi jest: Niechaj czynami waszemi i myślami kieruje Miłość. Miłością przez wielkie M, nie nazywam zakochania się lub czegoś podobnego. Rozumiem tu okazanie ducha uprzejmości, jak to czynicie wtedy, gdy wykonujecie dobre uczynki dla bliźnich, gdy jesteście uprzejmi i sympatyczni, gdy okazujecie wdzięczność komuś za uprzejmość wobec siebie. To jest Dobra Wola.

BIEDNY BOGACZ.

Nieżyjący już Sir Ernest Cassel, o którym wielu ludzi powiedziałoby, że osiągnął powodzenie w życiu, wyznał pod koniec swoje bankructwo życiowe. Osiągnął wielkie bogactwa i władzę i stanowisko, miał nadzwyczajne powodzenie w handlu, w przemyśle — i w sportach. Uznał jednak, że brakło mu najważniejszej rzeczy w życiu: szczęścia. Był, jak sam mówi, „człowiekiem samotnym". „Najbardziej wartościowych rzeczy nie można nabyć za pieniądze". To brzmi podobnie, jak przysłowie Syngalezów: „Kto jest szczęśliwy, jest bogaty, ale z tego nie wynika, że kto jest bogaty, jest szczęśliwy".

„Ubogi" Andrew Carnegie, miljoner, starał się wydać swe pieniądze na bibljoteki dla miast, które nie chciały ich posiadać. „Biedny" J. D. Rockefeller, najbogatszy człowiek na świecie, jest bez żołądka i żywi się biszkoptami i kleikiem jęczmiennym.

„Największe sukcesy finansowe w życiu nie mogą porównać się z miłością oddanej wam żony i z rozkoszą, jaką daje rodzina i szczęśliwe dzieci".

**) Może drzewa genealogicznego, poch[illegible] Przyp. tłom.

CZYN PRZYNOSI SZCZĘŚCIE.

Skaut czyni dobrze, a nie tylko jest dobrym.

Ale nawet szczęście ogniska rodzinnego nie może całkowicie wypełnić rachunku, ponieważ nie rozciąga się dostatecznie poza człowieka i grozi mu popadnięciem w egoizm. Egoizm zaś jest korzeniem niezadowolenia. „Nie proście Boga, aby was uczynił szczęśliwymi, proście Go, aby uczynił was rozumnie użytecznymi, a myślę—zupełnie realnie tak myślę — szczęście wtedy samo przyjdzie".

Czas życia waszego jest jednak bardzo krótki, dlatego jest istotną rzeczą to czynić, co ma wartość i czynić natychmiast. Przed kilku laty powiedziałem sobie: „Za trzy lata umrę; muszę zatem jeszcze temu i owemu nadać kształt i wykończenie — albo będzie zapóźno".

To dodało mi bodźca i doprowadziło do osiągnięcia celów, które w innym razie byłyby jeszcze odkładane do jutra.

W jakimś półśnie, pół jawie miałem takie widzenie: Po śmierci przychodzę do Bramy Niebieskiej i Św. Piotr pyta mnie uprzejmie: „A jak się panu podobała Japonja?" „Japonja?! Ja żyłem w Anglji!" „Ale cóżeś pan robił z całym swoim czasem na tym cudów pełnym świecie, z jego pięknemi okolicami i interesującemi miejscowościami, stworzonemi dla waszego udoskonalenia? Czy pan zmarnowałeś czas, który Bóg mu dał do użytku?".

I natychmiast udałem się do Japonji.

Wiosłuj na swem własnem czółnie. Młodzi ludzie, wyruszając w życie skłonni są czuć się tylko jednostkami w tłumie. W ten sposób możecie ciągnąć za resztą — i być zadowolonymi z siebie. To z gruntu zła skłonność. Pamiętaj, że ty jesteś Ty. Masz żyć swem własnem życiem, a jeżeli chcesz osiągnąć powodzenie, chcesz być szczęśliwym—Ty jesteś tym, który ma to dla ciebie zdobyć. Nikt inny nie może tego za ciebie uczynić. Wśród przeciwności nie siadaj zrezygnowany, zalewając się łzami i pochmurny — sam swoją własną pchaj łódź. Masz wtedy oczy otwarte i troszczysz się sam o siebie. Gdy powierzysz się komu innemu, w wyniku nabijesz sobie tęgiego guza, zanim się zorjentujesz, gdzie jesteś.

Wyruszasz w podróż pełną przygód po strumieniu dzieciństwa, poprzez rzekę wieku młodzieńczego, aż przez ocean lat męskich do portu, który pragniesz osiągnąć.

Spotkasz się z trudnościami i niebezpieczeństwami, mieliznami i burzami na swej drodze. Bez przygód jednak życie byłoby śmiertelnie nudne.

Troskliwie sterując, rozpiąwszy żagiel, ochoczo i wytrwale żeglując, nie napotkasz niczego coby przeszkodziło uwieńczeniu twej podróży całkowitem powodzeniem — chociaż na malutkim strumyku podróż swą zaczynasz.

M. CZAJKOWSKI

Z wrażeń zjazdowych.

...Ruch jest radosnem braterstwem...
R. Baden-Powell.

Słuchając, jak się rozwijała dyskusja na IV Zjeździe Walnym nad sprawą wzmożenia żywotności ruchu starszego harcerstwa i zatrzymania starszych harcerzy w organizacji, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, które postaram się tu przedstawić.

Wydawało mi się wciąż, że jestem w środowisku ludzi dobrej woli i dużej energji życiowej i organizacyjnej, ludzi, obytych z pracą tworzenia pokarmu duchowego i znających się na sposobach jego podania, — pośród których powstało jednak pewne zamieszanie, konsternacja, zgoła nieoczekiwana i przykra.

Zamieszanie zostało spowodowane niezaprzeczalnym i jasnym dla wszystkich faktem, że pokarm ten szczytny, najbardziej pieczołowicie przyrządzony, — w pewnym wieku przestaje smakować, a nawet, w pewnej krytycznej chwili życia, nie daje się wcale sporządzić.

I oto pośród zebranych w tej dużej kuchni ideologicznej podnoszą się ze wszech stron głosy doradcze i ostrzegające.

„**Podstawą wszystkiego jest** kunszt, że się tak wyrażę, **sztuka kucharska**" prawi wielki kucharz zebrania, dobrodusznie spoglądając na młode podręczne, zatrudnione koło czyszczenia rądli.

„Trzeba się na kuchni znać i lada garkotłuk nie może tu nic, że tak powiem, pitrasić".

„Trzeba wiedzieć, jak się zabierać do rzeczy, niejedną książkę kucharską zgryść, niejeden obiadek zacny wydać z lodami na wety w kształcie kokoszy, siedzącej na jajach, albo i wszystkich czterech pór roku na jednym półmisku,,.

„Co innego angielskie podniebienie, — a co innego francuska kuchnia.

„**Do wszystkiego potrzebny jest przepis i miara!**

„Mąki najlepszej tyle, a tyle, masła śmietankowego tyle, jaj tyle, tam znowu cynamonu, wanilji, gałki muszkatułowej według przepisu, — a zagnieść, a wymieszać, a ubić należycie, — i będzie na co patrzeć!

„Ale jak się bez wyrozumienia ludzie do takich rzeczy zabierają, — to z pewnością nic z tego nie będzie prócz kompromitacji."

Tak dobrodusznie gderając, poucza kucharz, a młody, zapalony kucharczyk woła na to z drugiego końca kuchni w te słowa:

„Te wszystkie wymysły, te frykasy, do których trzeba mieć specjalny gust i strusi żołądek—w danej chwili są conajmniej nie na czasie"!

„Mam wrażenie, że jesteśmy wprost głodni i że jeżeli tu jeszcze wciąż się kręcimy koło tej płyty, to tylko po to, żeby coś zjeść!

„Co do mnie, nie chcę tych wielkich rzeczy, o których mówił kucharz.

„**Dajcje mi minimum egzystencji,** — łyżkę ciepłej strawy, dajcie mi przytem możność nakarmienia tych wszystkich, którzy się tam, za drzwiami naszej kuchni gromadzą w oczekiwaniu posiłku, — a będę z wami pracował całe życie, choć o te wasze przysmaki mało dbam".

„A my, młode kucharki, mamy własne swe zdanie w tej sprawie, bo my też potrafimy gotować i **nie chcemy słuchać papy kucharza** i rądli wciąż czyścić nie będziemy"!

— oświadcza naraz młode dziewcze w białym jak śnieg fartuszku i z wypiekami na twarzy tak dalej rozprawia:

„My, młode kucharki, sztukę kulinarną rozumiemy inaczej.

„Być może powiem paradoks, ale według nas jedzenie wtedy będzie dobre, kiedy do potraw

wszystkiego będzie się dodawać do smaku, ażeby wszyscy byli zadowoleni, żeby dla każdego, starczyło, a przelewało się, a pociekło, żeby było dużo tych wszystkich doskonałych rzeczy!

„Pod miarą gotować nie chcemy, bo my, młode kucharki, mamy inne podniebienie i same się orjentujemy, ile gdzie czego trzeba dodać i do czego domieszać.

„To też pragniemy zmienić przepisy, znieść te nudne miary, stworzyć nowe higjeniczne i zdrowe potrawy, w których wszystkiego będzie dużo, do syta i przedewszystkiem, do smaku!”

Tak donosiła młoda gosposia, a obok niej, już zrzędził czyjś przedwcześnie zgryźliwy głos:

„Zapawne, — odświerzyć śpiżarnię, wprowadzić nowy jadłospis, zaniechać rutyny wolnego ognia, — to pomysł dobry, niema gadania.

„Niepodobna przecież dorosłych ludzi karmić wciąż mączką Nestle'a.

„Ale to nie jest jeszcze bynajmniej rozwiązanie zagadnienia!

„Nie o rzeczy tu chodzi przedewszystkiem, lecz o ludzi!

„Nowych ludzi trzeba tu wprowadzić, drzwi kuchni szeroko otworzyć i dać możność każdemu głodnemu przy tej naszej płycie upiec swoją pieczeń.

„Wówczas i sami będziemy nasyceni i przyczynimy się, być może, do lepszego odżywiania całej ludzkości.

„Ale w tem towarzystwie wzajemnej adoracji, w tej atmosferze jakiegoś bractwa kucharskiego, człowiek o szerszej inicjatywie niema nic do roboty, — i dlatego nie możemy dojść do ładu z tą naszą jadłodajnią”.

Takie padają wciąż zdania pośród gromady, otaczającej **wystygłą płytę.**

Wszyscy radzą, — ale nikomu nie przyjdzie do głowy obejrzeć ruszty.

I tylko mały wilczek, zapomniany na warcie honorowej przy wejściu, zdaje się mówić całą swoją postawą i wesołem, łobuzerskiem spojrzeniem, rzucanem od czasu do czasu w stronę zacnej starszyzny!

„A to ci kawał, dopiero!

Jak mamę kocham, zapomnieli pod płytą ogień rozpalić”!

. . . .

Istotnie, o wszystkiem pamiętano, ale przeoczono to, co stanowi treść całej sprawy, bez czego się nie udadzą, ani wymyślne potrawy starego kucharza, ani kluski furmańskie młodego entuzjasty, ani smaczne obiadki skrzętnej gosposi, — **zapomniano o rozpaleniu ognia.**

Gdzież jest w waszej sprawie harcerskiej to źródło wszelkiej twórczej mocy, naczelny i podstawowy warunek wszelkiego porozumienia, — ten ogień wewnętrzny ducha, w którym dojrzewają wszystkie zamiary, i bez którego najlepsze wasze chęci stygną jak lód?

Gdzież jest to minimum waszej egzystencji, będące zarazem maximum dorobku harcerskiego?

Polega ono na **radosnem braterstwie pojednania,** na szczęściu powszechnego obcowania i da się wypowiedzieć w jednym małem słowie — **druh** . . .

W starszem harcerstwie zamiera i gaśnie to wszystko, co jest zawarte w tym wyrazie cudownym, stanowiącym klucz do bram raju.

Co gorzej, w starszem harcerstwie pozostaje jeszcze nieraz na wargach obojętnych ten wyraz szczęśliwego dzieciństwa, ale w duszy, na tle różnic społecznych, klasowych i politycznych, które z biegiem lat porywają w swe wiry młode pokolenie harcerskie, brzmi on już zupełnie inaczej. I nieraz mówi się — druh, a czuje się — wróg.

Druh — wróg, — co za szalony nonsens życiowy!

A jednak, nie jest to żaden paradoks, ale istota rzeczy, i tu spoczywa źródło waszej bezsiły i waszego zamieszania, w tej potwornej niedorzeczności, unicestwiającej wszelką ideologję harcerską.

Niepodobna trwać w radosnem pojednaniu, w promiennej i bezinteresownej przyjaźni względem bliźniego, z którym się spotykamy we wspólnej świątyni ducha, — i jednocześnie traktować go obojętnie, lub nawet wrogo we współżyciu codziennem.

Nie można służyć Bogu i mamonie, budzić w sobie pierwiastek Chrystusowy powszechności i utrwalić jednocześnie zmysł wyłącznego, indywidualnego posiadania prawd i dóbr tego świata.

Od lodowatego podmuchu tego wrogiego poróżnienia, jakiem ogarnia was społeczna rzeczywistość starszego wieku, — radosne braterstwo wasze gaśnie i pozostaje po nim garść popiołu, szara nicość istnienia.

Jestże to zjawisko konieczne i nieodwracalne, jak stygnięcie ciał w termodynamice fizycznej świata, na które niema już żadnej rady, czy też w istocie waszej ideologji, w osnowie waszego układu organizacyjnego istnieje **jaki środek zaradczy,** mogący rozniecić w was na nowo zarzewie braterskiej jedności?

Oto pytanie życia i śmierci starszego harcerstwa.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie zasadnicze winniśmy rozważyć istotę powodzenia idei harcerskiej w wieku dziecinnym, jak również winniśmy następnie zastanowić się nad tem, dlaczego idea ta promienieje najbardziej w chwili pojednania drużyny z naturą, w otoczeniu beztroskiem i dalekiem od różnic cywilizacji współczesnej.

Czemu się to dzieje, że z chwilą, kiedy się przenosimy w stan człowieka wcześniejszego przedmiotowo lub podmiotowo, — radość pojednania urzeczywistnionego w drużynie staje się prawdą oczywistą i niema, zdaje się przeszkód, które mogłyby się oprzeć potędze tej jedności?

Otóż przyczyna powodzenia harcerstwa w pewnym wieku i w pewnych warunkach otoczenia kryje się w tem, że zarówno w dziecku, jak w człowieku, zbliżonym do natury, pierwotnym, stosunek jedności jaki zachodzi pomiędzy poszczególnemi cząstkami zbiorowości ludzkiej, nie jest naruszony i zróżnicowany.

Stąd dziecko pozostaje jeszcze wciąż istotą powszechną, niezaradną w dziedzinie środków istnienia, ale nieskończenie bliższą wyczucia całości celów społecznego obcowania.

Dziecko nieświadomie wprawdzie i odruchowo, — organicznie potrzebuje radości współistnienia, zabawy z innemi dziećmi i widzi w tem obcowaniu nie środek zaspokojenia swych potrzeb, ale cel życia, — oddając się tej zabawie całkowicie i bez zastrzeżeń.

Tak samo człowiek, współżyjący z naturą, daleki od różnic cywilizacji, pierwotny w znaczeniu prostego stosunku do celowości życiowych, — jest również bardziej powszechnym i bardziej bezpośrednim w obcowaniu z innymi ludźmi.

W jednym i w drugim wypadku mamy do czynienia z tym rajskim stanem prostoty i czystości ducha, który następnie zamiera zupełnie z chwilą pogrążenia jednostki w wir życia doczesnego, gdzie zdobycie środków do życia staje się powoli celem naczelnym istnienia.

Nic więc dziwnego, że połączenie obu dodatnich czynników twórczości naturalnej, podmiotowego i przedmiotowego, to znaczy przeniesienie wspólnej zabawy dzieci na łono przyrody i pozostawienie grupy tych dzieci w stosunku najprostszym do siebie i do całości wszechświata, jego praw moralnych i fizycznych — stało się **genjalną metodą** kształcenia nowego, doskonałego typu człowieka powszechnego.

Umiejętne zastosowanie tej metody wykazało, że każda jednostka, należąca do tej grupy, rozpala się ogniem wewnętrznego pojednania, uczuciem braterskiej miłości, którem prześwietla całą wspólną zabawę.

Z drugiej strony w powstałej w ten sposób zbiorowej organizacji wyższego typu, — drużynie, pod wpływem uczucia wspólnej przyjaźni i miłości wzmaga się nadzwyczajnie radość życia i ogarnia swem tchnieniem ożywczem każdą jednostkę.

Wprawdzie nie trwa długo, gdyż zależy od całokształtu wielu pomyślnych warunków.

Zaznacza się ono najbardziej w chwilach największego zjednoczenia ludzi i rzeczy, **w spokoju i ciszy natury,** na wycieczce, wobec piękna przyrody, podczas gawędy przy wieczornem ognisku, lub też w okresie wspólnej radości, wspólnego niebezpieństwa.

W czasie powrotu do indywidualnych zajęć i celów uczucie to jak gdyby przygasa, po to, aby następnie spontanicznie wybuchnąć w chwili nowej zbiórki, wycieczki, nowego obozu, kursu, nowej zabawy w człowieka powszechnego.

Ale pozostaje ono zawsze ogniem twórczym, spajającym drużynę w jedną wielką całość braterskiego ogniska, jest duszą całej organizacji, istotą prawdziwego harcerstwa.

Bez tego uczucia braterstwa, w którem słowa druh, druhna są wyrazem radosnego stanu powszechnego pojednania, — harcerstwo istnieć nie może.

Jakżeż mamy odzyskać ten raj utracony? —skoro trwamy w zamiarze odbudowy harcerstwa w wieku starszym i stworzenia z niego organizacji potężnej, ogarniającej całe życie Narodu?

Jak mamy zdobyć na nowo tę pogodę dziecinną i słodycz ducha obok doświadczenia życiowego, tę radość przyjaźni braterskiej bez zastrzeżeń, w którem szczęściem największem jest ograniczenie siebie na rzecz innych; to uczucie płomienne powszechności społecznego naszego bytu?

Iść na łono przyrody i tam szukać tajemnicy odrodzenia pośród jej dobroczynnych ukojeń i słodkiej niepamięci?

Zapewne, ona się nic nie zmieniła, ta nasza dawna kochanka najmilsza i w blaskach jej cudownych przeobrażeń tkwi ten sam niewysławiony czar.

Ale my, my już nie jesteśmy ci sami, nie drżymy od szczęścia na myśl o zbliżeniu się do niej, nie wyciągamy do siebie nawzajem ramion braterskiej przyjaźni pod wpływem otwierającego się przed nami świata jej wielkich tajemnic.

Nie, samo otoczenie tu jeszcze nic nie pomoże, cudu nie sprawi.

Jeden tylko mamy środek i niezawodny, cudowny cel, — **musimy sami w sobie na nowo się odrodzić,** stworzyć się samorzutnie i własnowolnie do życia powszechnego, stać się na nowo dziećmi cudownego świata, obejmującego całość istnienia ludzkości i w ten sposób osiągnąć świadomie te wszystkie twórcze stany ducha, które czyniły z nas radosne braterstwo.

„Oportet vos nasci denuo"!

Trzeba żebyśmy się na nowo narodzili, żebyśmy odnaleźli w sobie radość obcowania społecznego, radość braterskiej ofiary na rzecz tej całości cudownej, która stanowi Naród.

To drugie dzieciństwo powszechnej ludzkości nie jest bynajmniej jakąś utopją fantastyczną w dziedzinie stosunków społecznych.

Podobnie jak indywidualne pojednanie człowieka z celami Stworzyciela byłoby zgoła niemożliwem bez wewnętrznego przejrzenia przez jednostkę tych celów szczytnych, tak i powszechne pojednanie ludzkości nie da się uskutecznić bez moralnego odrodzenia narodów i państw.

Dlatego też nasi wielcy prorocy i mędrcy, którzy wyczytali w księgach przeznaczeń Narodu Polskiego Jego przyszłość niezwykłą, zapowiedzieli nietylko fizyczną Jego niepodległość, ale i to wielkie i powszechne odrodzenie moralne, te drugie Jego narodziny z ducha, które winny wprowadzić cały Naród na drogę wyższej celowości i istnienia.

Idąc **za głosem Mądrości ducha polskiego** i wykreślając przed sobą cel powszechnego, moralnego odrodzenia w imię pojednania całości Narodu, — jako nasze hasło naczelne, znajdziemy wnet w głębi naszych dusz ten ogień braterstwa i miłości, który zdawał się wygasać zupełnie.

W świetle ideału, przekazanego nam przez wielkich mistrzów polskiego odrodzenia, zmaleją gdzieś i znikną wszystkie nasze nieporozumienia, niesnaski i niechęć wzajemna.

Wyczujemy na nowo słodycz cudowną wyrazu druh i nowa radość życia, już nie bezwiedna i odruchowa, ale świadoma wszystkich swych środków i celów ogarnie naszą zbiorowość.

I wówczas wszystkie wątpliwości i zgorszenia, jakie przy wygasłem ognisku tak was niepokoiły,— dadzą się rozproszyć z łatwością.

Ks. JACQUES SEVIN.

Włóczęgi. *)

Według danych statystycznych ruch skautowy wzrastał mniejwięcej prawidłowo w 1913 — 192.000; w końcu 1919 — 275.000; w 1921 — 350.000. W Głównej Kwaterze starano się jednak głębiej rozwarzyć liczby — zrobiono bolesne odkrycie, że sławne zdanie Lorda Kitchenera „gdy raz skautem, to na zawsze" da się stosować jedynie do nieznacznej mniejszości.

I tak w 1916 „Association"**) w Croydon, obejmujące 29 drużyn, 1000 chłopców, zanotowało 250 ustępujących na 300 wstępujących; w Lancashire Połudn.-Zach. na 9500 członków 2000 ustępujących 2400 wstępujących; Liverpool, sławne swojemi 76 drużynami, miało inny rachunek. Całość jego 3.469 chłopców dzieliła się na 2411 w wieku od 11 do 14 lat, 804 od 14 do 16, 254 od 16 do 18. W Londynie tylko 6% skautów miało więcej niż 14 lat, a komendant Reg. Clayton w Headquarters Gazette w r. 1919 stwierdził: „nie można zaprzeczyć, że młodzież nas porzuca prawie regularnie w 16 roku życia t. j. wtedy, gdy najbardziej potrzebuje podtrzymywania i kierunku".***)

„Dlaczego nas porzucają — trzeba zbadać przyczynę zła, aby jej zapobiec. Przeważnie gra tu rolę próżność, krótkie spodenki wydają się śmiesznemi u dużych chłopców i wywołują żarty dziewcząt, dyscyplina jest za surowa, nie można w mundurze palić!" Niektóre racje są rozsądniejsze: "nie nauczymy się niczego nowego", „nic się nie robi innego, tylko maszeruje, uprawia sport, lub paraduje; to już nie jest skautingem".

Sięgając do jądra sprawy, przekonywujemy się, że skauci zaniedbują się i występują, ponieważ oddalamy się od zasadniczej idei zawartej w podręczniku Baden-Powella i w przepisach; ponieważ: nie uprawia się skautingu.

Przyczyna tego leży w niedostatecznem przygotowaniu instruktorów. W początkach Ruchu oficerowie i księża lub inni ludzie poświęcali się sprawie, kupowali Scouting for Boys, czytali dwa lub trzy razy, mianowali się instruktorami, i ponieważ zasługiwali na zaufanie z punktu widzenia moralnego, byli odrazu uznani. Tymczasem nie wiele więcej umieli jak ich skauci, którzy ich łatwo chwytać mogli na błędach. Zabrano się do kształcenia kierowników przez kursy — zanim to wydało pierwsze wyniki, wybuchła wojna. Około 10.000 skautmistrzów i przybocznych wstąpiło do wojska, zostawiając 70% drużyn na Opatrzności Boskiej. Po nich — najlepsi skauci, przeważnie kierownicy drużyn, po dojściu do przepisanego wieku udawali się bez namysłu na front. Panie, starsi panowie, młodzi ludzie, niezdolni do służby wojskowej — owiani najlepszemi chęciami — zabrali się do drużyn, bez żadnego przygotowania. „Zacni młodzi ludzie przepojeni najlepszemi zamiarami i najgorszemi metodami, zabagnili nasz Ruch, stworzyli drużyny bez wartości — i wielka wizja skautingu, najwyższa siła moralna i religijna, mogąca utrzymać młodzież przez wzniosłość ideału, jak i przez owe zalety techniczne — została powoli przyćmiona". *)

Niedostateczna ilość odpowiednich kierowników była główną przyczyną braku wytrwałości starszych ale nie jedyną.

Zagadnienie „starszych" ma dziś dwie strony.

1. Co zrobić, żeby zatrzymać starszych pod dobrym wpływem skautingu, choć im się zdaje, że przeszli już cały cykl działalności skautowej i że już się niczego nie nauczą.

2. Co począć z chłopcami, którzy „odkryją" skauting, mając lat 15 lub 16, ale nie decydują się wstąpić do drużyny, gdzie są przeważnie młodzi chłopcy.

Jest przepaść między chłopcem i młodym człowiekiem. Skauting ma powodzenie u młodszych, ponieważ młodszym zdaje się, że są o wiele starsi, gdy bawią się w „mężczyzn". Starsi przeszli już wiek „fantazji i udawania", bawienie się w coś już do nich nie przemawia, oni chcą zdziałać coś dobrego.

I otóż raz jeszcze przejawiła się przenikliwość pedagogiczna kierowników Ruchu, ich łatwość zmodyfikowania poglądów, a jednocześnie żywotność i piętność Ruchu. W r. 1913 bez zmiany swej natury umie się on dostosować do Wilcząt, w 1917 do młodych ludzi lat 18 i więcej, możnaby powiedzieć „Scouting for Boys, Scouting for Cubs, Scouting for Youg men" to jest zawsze ten sam skauting**).

W r. 1917 jeden z najlepszych współpracowników Skauta Naczelnego pułk. Ulick C. de Burgh opracował Rover Scouts, czyli plan nowej organizacji „Rover-Scouts" — włóczęgów***).

Ta nowa gałąź skautingu przedstawia młodzieńcom, zbliżającym się do wieku męskiego, nowe horyzonty, próby o wiele trudniejsze, które mu realnie pomogą w karjerze życiowej, — a wewnątrz drużyny daje im grupę oddzielną, której regulaminy i zajęcia bardziej odpowiadają ich wiekowi.

Włóczęgi są Starszymi Skautami. Obowiązuje ich to samo Prawo i przyrzeczenie, mundur różni się tylko drobnemi szczegółami — uprawiają ten sam skauting. Główna różnica polega na tem, że są „młodzieńcami" — granica wieku, ani wzrost nie decydują o tem, kiedy skaut staje się włóczęgą; skautmistrz uznaje na podstawie znajomości rozwoju fizycznego i psychicznego, kiedy można zacząć go traktować, jak mężczyznę i rozmawiać z nim o zagadnieniach, których się nie porusza z dziećmi.

*) Przekład, częściowo streszczenie rozdziału XII. *Le Scoutisme* wyd. Action Populaire, z 1922.

**) Association — odpowiednik naszych oddziałów.

***) Przeczytaj art. prof. D-ra St. Ciechanowskiego, Harcmistrz № 3. z 1924.

*) Reginald R. P. Hall, The Trail. stycz. 1920.

**) Sk. dla chłopców, sk. dla dzieci, sk. dla młodzieńców.

***) To rowe — błąkać się, włóczyć się, bujać po świecie; rower — wędrowiec, włóczęga; korsarz rozbójnik morski możnaby nazwać „błędny rycerz", ale możeby to brzmiało zbyt pretensjonalnie. Przyjmuje się nazwa włóczęgów i istnieją już w Polsce takie drużyny.

W stosunku do tych młodych ludzi, z których większość ma już swój zawód i odpowiedzialność — dyscyplina może osłabnąć. Harcmistrz, jest raczej ich starszym bratem niż nauczycielem, zastępowy — towarzyszem, „Rover Mate", *) oni sami opracowywują swój regulamin, zatwierdzony przez drużynowego i sami układają program zajęć.

Aby zostać skautem musi odbyć kandydat próbę odpowiadająca próbie II-go stopnia, nieco później odbywają próbę trochę trudniejszą od próby I-go stopnia. Sprawności obowiązują ich instruktorskie: nie wystarczy umieć coś, lecz trzeba umieć danej sprawności uczyć i innych. Świadectwa z takich prób sprawności, o ile odnoszą się do przedmiotu zawodowego, pomagają posiadaczowi do uzyskania wybranego zajęcia zawodowego. Rozwija się gałąź „wilków morskich", w celu dostarczenia marynarce handlowej mechaników i oficerów, oraz gałęzie wiejska i przemysłowa.

Zajęcia drużyn starszych bywają rozmaite n. p. w pewnej drużynie, złożonej wyłącznie z urzędników linji kolejowej Kaledońskiej: sygnalizacja, telegrafowanie, budowa lokomotyw, stenografja, rachunkowość prócz tego, jak wszędzie nieco higjeny, służby ambulansowej i ratowniczej. W obwodzie górniczym „włóczęgi" tworzą stowarzyszenie ratowników specjalnie w razie wypadków w kopalniach.

Podstawa społeczna skautingu nie jest zaniedbana. Jeśli dewizą wilcząt jest „róbcie jak najlepiej", skautów „czuwajcie" — dewiza włóczęgów zawiera się w słowie „służyć"! Widzi się ich grupujących się w zastępach służby obywatelskiej, oddziałach ochotniczych straży pożarnych, zwłaszcza na wsi, w środowiskach pracy umysłowej, kołach studjów społecznych lub szkołach prelegentów oświatowych.

Niezależne drużyny „włóczęgów" są wyjątkiem. Przeważnie zawiązują się starsze zastępy w drużynie skautowej, pod kierunkiem tego samego drużynowego. Przyboczni, zastępowi i starsi chłopcy tworzą taki zastęp włóczęgów. „Włóczęga" nie przestaje należeć do drużyny macierzystej, może utworzyć zastęp starszych, być zastępowym w drużynie młodszych, lub instruktorem jakiegoś oddziału z chłopców tego samego, co on zawodu. Nie lubi bawić się z małymi, ale chętnie kieruje ich zabawami i pracuje dla nich.

Szczegółów celowo nie precyzuje się — te ramy „schematu" są dość szerokie, aby objąć 17 letnich i tych, którzy przekroczyli 20. Przyrzeczenie odnawiane przez nich ma specjalnie wymowne znaczenie — jest wymawiane przez ludzi, którzy już trochę znają życie, zwłaszcza, jeśli służyli w wojsku. Dla młodszych jest zachętą, gdy widzą starszych, wiernych idei, organizacji, mundurowi.

Jedno grozi niebezpieczeństwo: czy wielka swoboda, pozostawiona młodym ludziom w ich zajęciu nie sprawi, że skauting czysty i prosty im nie wystarczy, aby wzbudzić u nich zainteresowanie, czy nie jest ono ustępstwem, aby ich za wszelką cenę w Ruchu zatrzymać. Czy zastępy „włóczęgów", którym pozwolono być klubem piłki nożnej albo towarzystwem dramatycznem, nie porzucą tego, co dotychczas było celem skautingu, aby stać się grupami sportowemi w mundurze skautowym . . .

Niebezpieczeństwo zmienia fakt, że najlepsi właśnie skauci I. stopnia mogą stawać się „włóczęgami". Jeżeli nawet będą brali mniejszy udział w skautingu, pozostanie zawsze między zastępem włóczęgów a towarzystwem sportowem wielka różnica, którą stwarza zachowywanie prawa skautowego, ponieważ:

„Niema innej takiej organizacji, któraby z kodeksu moralnego zrobiła podstawę działalności i zjednoczyła swe rozrywki z celem moralnym w ten sposób, że są nierozerwalne"*)

Tłom. Janina Sedlaczkowa.

Pragnący zapoznać sie dokładnie z zagadnieniem „starszych" w Anglji winniby przeczytać „Rovering to success, a book for life-sport for Young men by sir R. Baden-Powell", H. Jenkins, London, 1922. W Polsce mieliśmy już próby rozwiązywania tego zagadnienia w poszczególnych drużynach, n. p. w drużynach gimnazjum Kulwiecia w Warszawie, o ile mi wiadomo, — niestety wskutek „niepiśmienności" — do literatury harcerskiej bodaj nic z tego nie przeniknęło.

Według sprawozdania Naczelnictwa za rok 1923 (Wiad. Urzęd. 1924 r. str. 14) w Chorągwi Warszawskiej chłopców ponad lat 16 było 28%; wogóle w Związku 8 do 12 lat — 12, 5%; 12 do 16 — 50%; 16 i wyżej — 37, 5%. Znając źródła tych ogólnych dat trzeba ostrzec, że są one bardzo niepewne wobec niedbania o statystykę.

Zagadnienie starszej młodzieży jest bardziej skomplikowane, niż widać z artykułu ks. Sevin. Odróżnić trzeba wyraźnie zagadnienia starszej młodzieży pracującej zarobkowo i starszej wiejskiej; czy łączyć różne sfery społeczne i zawody — jak to zrobić — i wiele innych nasuwa się pytań.

Cóż z tego, kiedy wszystkie nasze głosy o materjały, spostrzeżenia uwagi n.p. na temat zainteresowań młodzieży i innych różnic psychicznych pozostają bez echa! Co na to dostojne podharcmistrzynie, dzielni podharcmistrze i wszyscy przezacni nasi Przyjaciele?

St. S.

ST. SEDLACZEK.

Starszyzna harcerska.**)

Istnieje powszechna w Związku zgoda na to, że od poziomu i dostatecznej ilości sił instruktorskich zależy teraźniejszość i przyszłość Ruchu, a zatem i większe lub mniejsze zbliżene się do wypełnienia jego celów.

Wiara w możliwość wytworzenia grona starszyzny wysoko stojącego moralnie i technicznie,

---

*) To mate — złączyć, skojarzyć; the mate — towarzysz, podszyper (na okr.), pomocnik.

*) Ernest Young, dyrektor County School w Harrow. Headq. Gazette 1918 r. str. 169.

**) Streszczenie części korreferatu na IV Zjeździe Walnym; i część drugą stanowiło przedstawienie wymagań i prób starszyzny, ogłoszonych w rozkazie N. Z. H. P. l. 17 z dn. 1.VI. 1924, Wiad. Urzęd. № 6. r. 1924.

była podstawą budowy organizacji, jak jest jedną z podstaw wogóle Harcerstwa wiara w możliwość zrealizowania faktycznego naszych idej i haseł. Inaczej — bylibyśmy obłudnikami, lub ludźmi niepoczytalnymi.

Wiara ta nie zawodzi: mimo załamań się czasem tu i owdzie jednostek, a może i grupek, grono instruktorskie rośnie i to nie tylko w liczbę, ale i w wartość wewnętrzną—i nie tylko jednostki poszczególne zwiększają swą wartość, ale i całość: staje się zwartszą, bardziej świadomą celów swych wspólnych i środków harcerskich. Tak suma naszej wartości zbiorowej większa jest od sumy wartości nas wszystkich jako części.

Troską władz naczelnych i oddziałowych jest i być musi pobudzanie tego rozwoju grona starszyzny.

Dotychczasowe doświadczenia w stosunku do tej sprawy można streścić:

1. System stopni starszyzny daje dobre wyniki, mimo, że nie został jeszcze zastosowany w całej rozciągłości i że nie zostały wyzyskane wszystkie jego korzyści, jakie są możliwe.

System ten jest oparty o zasadę stopniowego, w miarę rozwoju jednostki i rozszerzania się jej widnokręgów, nakładania na nią coraz szerzej sięgających obowiązków z równoczesnem przyznawaniem jej praw. System to odwieczny, Pitagorejczyków i dalej, a w naszem polskiem życiu w niewoli stanowiący ostoję tajnych organizacyj odrodzeniowych: Filomaci, Liga Narodowa, Związek Młodzieży Polskiej. W Harcerstwie z stopniami wyrobienia moralnego wiążą się stopnie wykształcenia instruktorskiego, wychowawczego i technicznego.

2. System stopni wymaga jeszcze pracy nad wykończeniem. Duży krok naprzód stanowią zasady precyzujące dokładniej treść prób poszczególnych, przyjęte przez odprawę Komendantów Chorągwi w grudniu 1923 r. i ogłoszone obecnie przez Naczelnictwo jako obowiązujące.

Drugi ważny krok stanowi przyjęcie przez Naczelną Radę zasady rozszerzenia praw członków czynnych Z. H. P. na wypróbowanych harcerzy — nie wychowawczą, lecz inną służbę pełniących.

3. Wyrobienie i kształcenie się starszyzny da się rozdzielić na: a) przygotowawcze — w zwykłem życiu drużyny naprawdę, a nie z tytułu tylko harcerskiej, b) wstępne*), — w zastępach specjalnych starszej młodzieży, c) chorągwiane — kursy (obozy) przodowników, d) związkowe—kurs korespondencyjny i związkowy obóz podharcmistrzów.

Kurs korespondencyjny może być tylko związkowy,. Komendy Chorągwi takich kursów organizować nie mogą. Obozy podharcmistrzów organizuje Główna Kwatera bezpośrednio lub pośrednio, upoważniając specjalnie przygotowanych instruktorów do prowadzenia takich kursów. Tej ostatniej formy należy unikać w latach najbliższych, jako utrudniającej zespolenie się ściśle przynajmniej grona podharcmistrzów.

Przewidzieć należy w przyszłości i krótkie obozy Komendantów Chorągwi, dla wymiany doświadczeń i utrzymania ich na poziomie rozwojowym Harcerstwa.

*) Patrz artykuł „Włóczęgi".

4. Należy sprecyzować pojęcie instruktora-specjalisty (instruktora sprawności) n. p. instr. sygnalisty; instr.-samarytanina, oraz określić obowiązki i prawa takiego instruktora.

5. Wyrobienie techniczne i praca osobista nad niem nie stoi wysoko. Wyłania się potrzeba kursów technicznych lub — może lepiej, albo obok tego — dawania coraz to innych podkładów materjalnych obozom wyższych stopni n.p. w Piwnicznej 1923 r. takim podkładem głównym było obozowanie —ale mógłby nim być inny dział n.p. sygnalizacja, terenoznawstwo, przyrodnictwo, przysposobienie wojskowe.

6. Najsłabszą stroną dotychczasowego stanu rzeczy wśród starszyzny jest brak, a przynajmniej brak przejawiania się, zdrowej opinji publicznej starszyzny, opinji, któraby była najlepszym środkiem, strzegącym wysokiego poziomu grona.

Toteż potrzeba w najbliższym czasie żywej akcji Naczelnictwa i Zarządów Oddziałów, zwłaszcza zaś Komend, oraz wszystkich bardziej uświadomionych instruktorów, w celu skupienia starszyzny w gromady czy drużyny instruktorskie, kierowane przez Komendantów Chorągwi lub osoby przez nich wyznaczone.

(Kilka dotychczasowych prób tworzenia „klubów" instruktorskich prowadziło z reguły do przeciwstawiania się ich komendantom i do grupowania w klubach „opozycji").

Gromady instruktorskie mogłyby z wielką korzyścią być oparte o zasady korporacyj, jak to proponował w swoim czasie ś. p. ks. Kazimierz dla Starszego Harcerstwa wogóle. Na jednem z pierwszych miejsc powinny one stawiać sobie za zadanie zadośćuczynienie potrzebom życia towarzyskiego, w naturalny sposób wytwarzając zżycie się kierowników drużyn starszyzny, wogóle Starszego Harcerstwa. Byłyby też może w ten sposób środkami podniesienia poziomu kultury towarzyskiej, naogół bardzo niskiego wśród młodzieży.

7. Jak drużyna bez izby — tak gromada czy drużyna instruktorska bez swego lokalu klubowego zadania nie spełni; może tylko wegetować. Nie mogą też spełnić należycie swych zadań władze organizacyjne, nie mając do tego tak elementarnej rzeczy, jak pewny dach nad głową. Hasłem zatem całego Związku po Zlocie być winno: Budujemy Stanicę Harcerską w Warszawie, dla wzmocnienia naszego ośrodka kierowniczego — potem stopniowo budujemy stanice w całej Polsce, zaczynając od Kresów!

Członkowie czynni i starszyzna harcerska.

(Projekt do przemyślenia).

Każda organizacja harcerska zdąża do tego, by o jej charakterze, kierunku i działalności decydowali ludzie naprawdę do tego przygotowani i powołani, czyli inaczej mówiąc, stojący na odpowiednio wysokim stopniu rozwoju i wyrobienia. W tym celu określa się zazwyczaj warunki, którym

zadosyćuczynić muszą wszyscy członkowie danej organizacji.

Uświadomienie sobie, jakich ludzi pragniemy uczynić odpowiedzialnymi za linję rozwojową Harcerstwa, jest więc naszym obowiązkiem organizacyjnym. Waga tego zagadnienia jest w Z. H. P. tem większa, że mamy tu do czynienia z masowym ruchem społecznym, nie zaś z jednem z wielu zrzeszeń o przejściowych celach i zadaniach.

Oczywiście wszelkie wymagania w pierwszym rzędzie muszą się zwracać ku tym, którzy posiadają prawo głosu w kwestjach dla związku zasadniczych, to znaczy ku tak zwanej „Starszyźnie harcerskiej" albo „członkom czynnym" (pełnoletnim).

Wymagania te podzielić by można na dwie kategorje: 1. Ogólne, które się stawia członkowi czynnemi jako człowiekowi. 2. Specjalne, które się stawia członkom czynnym, jako pracownikom harcerskim.

Grupa pierwsza obejmuje to wszystko, co zdaniem naszym, wytwarzać w sobie powinien każdy człowiek czynny Z. H. P. pragnący żyć i pracować w imię Idei.

Grupa druga natomiast przewiduje pewnego rodzaju specjalizację w zależności od indywidualnych zainteresowań i kwalifikacyj poszczególnych członków. Różnica między taką koncepcją, a dotychczasowym stanem rzeczy na tem polega, że chcemy nadać prawa członków czynnych jednostkom, które wprawdzie nie posiadają uzdolnień czy zainteresowań wychowawczych, lecz mogą owocnie i twórczo pracować w Z. H. P. bądź na polu organizacyjno-administracyjnem, bądź jakiej specjalizacji fachowej*).

Jakkolwiek dla względów wyżej wymienionych niemożliwe jest utożsamienie próby instruktorskiej z próbą na członka czynnego Związku, uważamy jednak za konieczne stawianie pewnych wymagań tym, którym powierza się najważniejszą pracę w Harcerstwie, mianowicie drużynowym.

Z tego powodu wprowadzamy „próbę na drużynową" przez którą przejść musi każda harcerka, pragnąca prowadzić drużynę, niezależnie od tego, czy jest członkiem czynnym, czy niema prawa głosu, — czy jest pełnoletnia, czy niepełnoletnia.

Wymagania od kandydatek na Drużynowe.

1. Posiada świadomość celów i dążeń własnych.
2. Rozumie konieczność wszechstronnego rozwoju młodzieży.
3. Rozumie ważność i wychowawcze znaczenie wszystkich działów pracy harcerskiej.
4. Posiada wyrobienie harcerskie w zakresie prób organizacyjnych (st. III. II I.).
5. Posiada praktykę w pracy harcerskiej, jako przyboczna lub zastępową.
6. Umie prowadzić zbiórki i wycieczki zastępu i drużyny: prowadzenie gawędy, ćwiczeń, gier, musztry, gimnastyki (według danego wzoru).
7. Posiada sprawność obozowniczki.
8. Posiada jedną sprawność, w której zakresie może być instruktorką.
9. Umie zorganizować i poprowadzić wycieczkę krajoznawnczą.
10. Zna literaturę harcerską.
11. Zna statut i regulaminy Z. H. P.

Czynnym członkiem Z. H. P. może być pełnoletnia Harcerka odpowiadająca następującym wymaganiom:

Wymagania ogólne I. Życie swe pragnie uczynić jak najofiarniejszą służbą Ideałowi i w tym celu dąży do osiągnięcia wysokiego poziomu ideowo-etycznego i nietektualnego przez:

a) twórczy stosunek do życia własnego, do ludzi i pracy, który jest dowodem ciągłego rozwoju wewnętrznego.

b) głębokie rozumienie i realizowanie całokształtu prawa harcerskiego.

c) sumienne wypełnianie obowiązków obywatelskich.

d) poczuwanie się do odpowiedzialności za kierunek i charakter Harcerstwa.

II. rozumie podstawy Harcerstwa, jako ruchu etyczno-społecznego i systemu wychowawczego.

III. orjentuje się w aktualnym stanie Harcerstwa.

IV. Zna regulaminy i ustawy Z. H. P.

Wymagania specjalne.

Dział I. (Specjalizacje fachowe)

1. Wyspecjalizowanie w jednej z dziedzin harcerskiej, to znaczy:

a) Osobiste przygotowania fachowe.

b) Praktyka w danej dziedzinie na terenie Harcerskim.

c) Ułożenie planu pracy w danym zakresie na dłuższy przeciąg czasu.

Dział II. (organizacyjno-administracyjny.

1. Uzdolnienie i wyrobienie organizacyjne.
2. Wykazanie się praktycznem zorganizowaniem jakiejś z placówek harcerskich.
3) Przedstawienie planu zorganizowania jednej z placówek harcerskich.

Dział III. (Instruktorski.)

1. Uzdolnienie i wyrobienie organizacyjne.
2. Uzdolnienie i zainteresowania wychowawcze.
3 Znajomość metod Harcerstwa i metodyki pracy.
4. Pogłębienie jednej z dziedzin życia harcerskiego.
5. Próba na drużynową.

Artykuł powyższy stanowił osnowę części referatu druhny W. Prażmowskiej na Zjeździe Walnym, podajemy go bezimiennie, gdyż jest to zbiorowy dorobek rocznej pracy wydziału programowego Głównej Kwatery Żeńskiej jak to na Zjeździe zaznaczano. Przeczytanie go i porównanie z artykułem St. Sedlaczka p. t. „Starszyzna Harcerska", a zwłaszcza z wymaganiami od instruktorów, ogłoszonemi w numerze szóstym „Wiadomości Urzędowych N. Z. H. P." roku 1924 pozwoli zorjentować się w próbach rozwiązania zagadnienia Materjały te powinny by wywołać duże zainteresowanie. Mamy zapowiedzianych już parę głosów w dyskusji. Red.

*) „Dotychczasowy [t. j. do uchwały Zjazdu N. R. H. (patrz. W. U. r. 1924 nr. 5. i nr. 6.)] „stan rzeczy" tak wyglądał, że w myśl Ogólnego Regulaminu Wewnętrznego Naczelnictwo mogło „przyznawać prawa członków czynnych na zasadzie conajmniej trzyletniej owocnej pracy w Harcerstwie osobom przestrzegającym prawa harcerskiego, poświęcającym się zawodowo wychowaniu, służbie kapłańskiej, oraz lekarzom" -- nie tylko instruktorom.

Druh Przewodniczący ma głos!

Przed Zlotem Narodowym.

Za parę tygodni ujrzy stolica nasza tysiące młodzieży harcerskiej ze wszystkich stron Rzeczypospolitej — i z poza jej granic dzisiejszych.

Wraz ze stolicą witać będzie drużyny harcerskie cała Polska, gorąco pragnąc zdobyć dzięki zlotowi istotnie głębokie przeświadczenie, że harcerstwo naprawdę przetwarza młodzież na wyższy ład, naprawdę wychowuje typ dzielniejszy przyszłych obywateli kraju.

Nie popis, nie pokaz to będzie, ale poważna próba. W całem zachowaniu się wszystkich uczestników, młodzieży jak i instruktorów, przejawić się muszą pozytywne wartości, wytwarzane w harcerstwie, i wykazać stanowczą przewagę nad niecałkiem jeszcze usuniętemi, ale zwalczanemi i wykorzenianemi pierwiastkami ujemnemi naszej natury.

Zlot cel swój osiągnie, jeżeli zdołamy stwierdzić w całotygodniowem naszem zbiorowem życiu—w obozie i poza obozem, w pracach codziennych i społecznem obcowaniu więcej jeszcze niż w zawodach i konkursach, — że umiemy być lepszymi, dzielniejszymi niż to przeciętnie dotychczas bywało, niż my sami bywamy, zamieleni w szarzyznę powszedniości w łonie nieodrodzonego jeszcze społeczeństwa.

Wychowawcza wartość takiej próby może być ogromna. Skoro się przekonamy, że wysiłkiem wszystkich razem i każdego z osobna umiemy się wznieść na wyższy poziom życia, — nie możemy stąd nie zaczerpnąć podniety i mocy wytrwania — by nie tylko na zlocie, nie tylko przez ten tydzień wyjątkowy — ale często, jaknajczęściej, ciągle i stale na tym wyższym poziomie się utrzymywać, już nigdy na dawny, niższy tor małości, nieróbstwa i niedołęstwa nie opadając.

Przygotowania do zlotu trwają w drużynach oddawna. Bez nich nie da się pomyśleć udział w zawodach i konkursach. Chciałbym jednak, aby wszędzie zrozumiano, że i te drużyny i zastępy, które do zawodów nie stają, nie mogą na zlocie odgrywać roli biernych tylko widzów.

Ktoby tak sądził, niech wcale nie przyjeżdża.

Wszyscy co przyjadą, muszą żyć w obozie po harcersku, muszą swój obóz uczynić przez ten tydzień jaknajporządniejszym, jaknajwygodniejszym i jaknajpiękniejszym.

Dziś jeszcze czas jest pomyśleć o tem, czem każdy się przyczyni do uczynienia zadość tym wymaganiom. Ze zdziwieniem spostrzegam, że są drużyny, które się na zlot wybierają, ale nie stają do zawodów i wobec tego zgoła nie dbają o to, jak będą obozowały, ani się starają o to, by ich obóz był wygodny, miły i nosił jakiekolwiek piętno charakterystyczne. Zwracam więc w ostatniej chwili uwagę na to. Czuwajcie!

Wakacje.

Z niemniejszem zdziwieniem słyszałem twierdzenia, że zlot podkopie wakacyjną akcję obozową i kursową. Mojem zdaniem powinien ją tylko wzmódz, pobudzając ogólną przedsiębiorczość, zapał i sprawność zarówno drużyn, jak instruktorów i przyjaciół harcerstwa.

Mało gdzie chyba wybiera się drużyna na zlot z tem, że po tygodniu młodzież wróci czy rozjedzie się do domów! Gdy już wyruszamy do obozu, po tylu i tak wielostronnych przygotowaniach,—będziemy raczej traktowali tydzień zlotowy jako pierwszy tydzień wakacji obozowych, po którym muszą nastąpić inne — czy w stałym, czy w wędrownym, czy w odpoczynkowym, czy w roboczym obozie!

Wprawdzie przyjazd do Warszawy z dalszych zwłaszcza okolic, pociągnie za sobą duże koszta i krępuje terytorjalny plan kampanji obozowej, ale to przecież nie musi być przeszkodą zasadniczą, bo w ostateczności można po zlocie z Warszawy wymaszerować całem mnóstwem obozów wędrownych promienisto we wszystkich kierunkach.

Ale trzeba przecież kuć żelazo póki gorące! Trzeba wyzyskać nastrój dobry, zapał i użycie jakie się wytworzy niewątpliwie przez tydzień zlotu, spożytkować doświadczenia obozowe, dać ujście nagromadzonej chęci szerszego lotu i samodzielnego działania.

Kształcenie instruktorów.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa kursów instruktorskich. Tu nietyle zlot narodowy przeszkadza, iile międzynarodowy, skłaniający conajlepsze siły nstruktorskie do wyjazdu do Danji. Chociaż więc pewna liczba kursów instruktorskich w chorągwiach się odbędzie wedle typu dotychczasowego, niewątpliwie nie wszędzie się to da zrobić i nie wszyscy kandydaci na instruktorów na takie kursa zdołają się dostać.

Tych właśnie chciałbym pocieszyć i zachęcić, aby się owem instruktorskiem wykształceniem i wyćwiczeniem pomimo to właśnie tego lata zajęli. Trzy czynniki mianowicie wyzyskać mogą i powinni: 1) „wskazówki dla harcmistrzów” dhów Sedlaczka, Glassa i Maresza w „Harcmistrzu” z r. b., 2) doświadczenia ze zlotu narodowego, 3) możność poprowadzenia po zlocie jakiegokolwiek obozu drużyny — lub przynajmniej pomocy w takiem prowadzeniu. Te trzy punkty nie dając wprawdzie wszystkiego, co dać może prawdziwy kurs instruktorski w prawdziwym obozie, nieraz mogą dać daleko więcej korzyści niż kurs kiepski, naładowany wykładami i teorją, stawiający przyszłych instruktorów w warunki nieodpowiadające ich przyszłej pracy — przedewszystkiem dlatego, że bez współżycia z młodszą od siebie młodzieżą.

Zachęcam więc gorąco wszystkich drużynowych, aby obóz wakacyjny potraktowali jako swój własny kurs samokształcenia instruktorskiego. Taki samodzielny wysiłek da dużo im zadowolenia wewnętrznego i korzyści, a jeżeli złączą z tem teoretyczne przygotowanie, przepracują choć część materjału z „Harcmistrza” i zagadnienia wysunięte w programach kursów korenspodencyjnych (zob. „Harcmistrz” №3 — 4 z r. 1923) — wcale dobrze mogą być przygotowani do próby instruktorskiej.

Brak zaś kursu instruktorskiego związkowego czy wyższego wynagrodzą Wam, mam nadzieję, starsi pracownicy, jadący do obozu międzynaro-

dowego w Kopenhadze jakby na kurs najwyższy, w roku następnym, wprowadzając w życie harcerstwa polskiego dorobek doświadczeń, jakie tam będą zdobyte.

A więc: do widzenia na zlocie, a potem — szczęśliwych łowów!

Czuwaj!

Tadeusz Strumiłło

...i Redaktor także...

Nie macie pojęcia, jak trudno Redaktorowi wykroić kawałek miejsca na swoje cenne wynurzenia! A tyle jest myśli, któremi chciałby się z Wami podzielić! Po półrocznem istnieniu „Harcmistrza" w obecnej szacie, po raz pierwszy „dostałem głos!"

Najprzyjemniejsze dla Redaktora jest powodzenie „Harcmistrza". Na apel Naczelnictwa o pomoc redakcji odezwało się liczne grono harcmistrzów i przyjaciół, przyjaciółek mniej, tem milsze bądźto przyrzekając artykuły, bądź też odrazu przysyłając materjał, choćby w formie krótkich notatek. Oto pierwsza lista osób, które podjęły lub przyrzekły współpracę:

Józef Bek, b. wiceminister Spr. Wewn, Michał Czajkowski, radca prawny Okr. Urz. Ziemsk. przew. Najw. Honor. Sądu Harc; St. Czajkowska Kier. działu K. P. H. w Nacz. Dr. Stanisław Ciechanowski, prof. Uniwer. Jagiel, Miecz. Chmielewski, asystent Wyż. Sz. Handl, Bohdan Domosławski referent Gł. Urz. Likw. skarbnik Z. H. P., J. Fürstenberg, stud. Uniw. Warsz.; Zofja Smolikówna-Grabska, Zofja Gołębiowska, stud. Uniwer. Warsz.; Jan Grabowski, absolw. praw.; Lech Grabowski, stud. Uniwer. W; Kazim. Grochowski, Kom. Chor. Lublin; Jędrzej Giertych, st. Uniw. Warsz; mec. Czesław Jankowski, adwokat; prof. gimn, Dr. Ign. Kozielewki, kapitan Jerzy Lewakowski, Władysł. Martynowiczówna, nauczycielka, kierown. wydz. progr. G.K.Ż. Edward Muszalski, absolw. praw; Tadeusz Maresz, nauczyc. Kom. Chor. Warsz. Antoni Olbromski, stud. Un. Pozn. Dr. Marjan Pieńkowski, lekarz; Dr. Eugenjusz Piasecki, prof. Uniw. Pozn.; W. Rychter, stud. Politechn.; Helena Sakowiczówna, naczeln. G. K. Ż.; Helena Gepnerówna-Oliwowska, Kom. Chor. Warsz.; porucz. Stan. Sielecki; Karol Stojanowski, asyst. Uniw. Lwowsk. b. Kom. Chor. Lwów; Dr. Tadeusz Strumiłło, docent Uniw. Lubels.; ks. Fabian Szczerbicki, prefekt, Kom. Chor. Brześć; Stefan Szletyński, abs. Państw. Inst. Pedag; Janina Tworkowska, nauczyc., kier. wydz. międzynar. G. K. Ż.; prof. gimn. Tadeusz Uhma; Mieczysław Wasilewski, stud. Uniw. Pozn; Kom. Chor. Poznań.

Cieszę się nadzieją, że to dopiero początek!

Ale jest i ziarnko goryczy! Zazdrość — zawołacie, przeczytawszy to co nastąpi! O ludzie złośliwi—nie zazdrość, lecz doświadczenie i troska o celowe wyzyskanie środków materjalnych i cenniejszych od nich sił ludzkich. Marnują się one lub małą tylko przynoszą korzyść rozrzutnie szafowane przez wydawców i redakcje całego szeregu harcerskich pisemek lub nawet poważniejszych pism, ginących z braku środków po kilkomiesięcznej wegetacji. Tak ciągle jeszcze nie doceniamy wysiłku zbiorowego! Gdybyście poparli Czuj Ducha i Harcmistrza tak jak Amerykanie lub Anglicy popierają swoje organy centralne, jak pięknie by je można było wydawać.

Taki n.p. zagraniczny numer „The American Girl" (Dziewczyna Amerykanka), organu Związku Skautek Amer.—co to za bogactwo materjału i ilustracyj. (Jest tam i fotografja z obozu polskich Kukułek,*) a winietka tytułowa „Czuj Ducha" rozpoczyna przegląd światowy organizacyj skautek).

I nasze pisma możnaby wydawać tak pięknie i bogato w treść, gdybyście chcieli i musieli je poprzeć i rozpowszechnić, dowodem n. p. „Iskry" wydawane przez Książnicę Towarzystwa Nauczycieli Szk. Wyż. Wolicie wydawać dziesiątki mniej lub więcej cennej makulatury — smacznego apetytu, Arcykota tem nie uraczysz**).

W tym numerze znajdujecie na pierwszej stronie „Rotę Harcerską" J. Kozielewskiego, ogłoszoną po raz pierwszy bezimiennie w „Skaucie" lwowskim (tom III, roz. 1—3, r. 1913). Z sześciu zwrotek tam drukowanych wyjąłem trzy (1, 5, 6), pozwoliłem sobie w piątej słowo „zmartwychwstania" zmienić na „zjednoczenia" — i wydaje mi się, że dobrzeby było nauczyć się tych słów, a może i zaproponować oficjalne ich przyjęcie.

Nakoniec jedno zastrzeżenie: w tym „dziale" Harcmistrza „...i redaktor także..." (ma głos), pozwolę sobie przejawić gorsze strony swego charakteru, niech więc nikt się nie gniewa, gdy go trochę złośliwości spotka... „Przykrości są solą życia" jak pisze Skaut Naczelny... Chcę trochę posolić życie naszych wielce czcigodnych Druhen. Czemuż to, o prześwietna starszyzno żeńska, nie mogę doprosić się artykułów ***).....

Do wszystkich Instruktorów!

KOCHANI DRUHOWIE!

Naczelna Rada Harcerska powołała mnie na odpowiedzialne stanowisko Naczelnika Głównej Kwatery. Jako karny harcerz przyjąłem nałożony na mnie obowiązek i mam szczerą wolę spełnić go w miarę mych sił jaknajlepiej.

Lecz zdaję sobie sprawę, że bez Waszej pomocy nic zrobić nie potrafię. O tę pomoc dziś do Was się zwracam. Pomoc Wasza — to sumienne spełnienie tych obowiązków, które jako instruktorzy harcerscy na siebie przyjęliście.

Trudno mi przedstawić Wam dziś poglądy moje na nasze najbliższe zadania, gdyż czasu na to niema. Odkładam to na jesień.

Dziś mamy przed sobą zadanie nielada, któremu sprostać musimy. Harcerski Zlot Narodowy został zwołany, praca przygotowawcza wre we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej, zapał w drużynach wielki, chłopcy rwą się na Zlot. Wykorzystajmy ten zapał i wraz z młodzieżą, zakasawszy rękawy, imajmy się żwawo roboty, która nam w rękach powinna się palić, bo czas nagli.

Niech młodzież harcerska z Polski całej zbiegnie się do obozu i niech w nim znajdzie prawdziwie, harcerską atmosferę. Ten nastrój pogodny, wesoły, ten harcerski duch obozowy — on musi być Waszym dziełem, druhowie Instruktorzy!

---

*) Kukułka to nie bardzo piękne godło dla skautek, podobno.

**) Trochę buja Redaktor, bo Arcykot cierpi właśnie na manję zbierania tych pisemek. Przyp. korektora.

*** Sekretarz redakcji w tem miejscu dodaje: A iluż to, złośliwy Redaktorze, dostojnych Druhów, nawet z tych wydrukowanych w „pierwszej liście" (z lutego 1924!) nadesłało artykuły!

Nastrójmy się na wysoką nutę zrozumienia odpowiedzialności, która na nas wobec naszej młodszej braci ciąży i chciejmy, po harcersku — mocno i twardo chciejmy, by Zlot się udał. W pracy dla Zlotu — więcej powiem w pracy dla jasnej przyszłości Harcerstwa, bo tak pracę dla Zlotu należy rozumieć, nie może zbraknąć nikogo, kto lilję czerwoną, czy zieloną na rękawie nosi naszytą.

O pracę dla Zlotu, jako instruktorów, Was proszę — do pracy przy Zlocie, jako Naczelnik, Was wzywam!

Czuwaj!

Adolf Heidrich
Naczel. Główn. Kwatery.

St. Daszkiewicz-Czajkowska.

Zadania społeczne obozów.

Według Baden-Powell'a „obóz skautowy jest przeniesieniem chłopca w najidealniejsze warunki, w których on może czynić dobrze".

Gdybyśmy chcieli tą miarą mierzyć nasze obozy i kolonje, nie wiele z nich wyszłoby z próby zwycięsko.

Zwężając zakres środków wychowawczych w harcerstwie do tropienia, pionierki, sygnalizacji, etc. żywimy nadzieję, że d o b r y u c z y n e k będzie ich rezultatem, ich w y p a d k o w ą, natomiast wprowadzając dobry uczynek na równi z tropieniem sygnalizacją, pionierką, etc, jako niezbędne, obowiązkowe ćwiczenie stosowania się do trzeciego punktu prawa, jako konieczny w całości metody harcerskiej środek wychowawczy, z całą pewnością doprowadzimy do tego, że rezultatem tej metody, jako całości, będzie d z i e l n y człowiek, to znaczy człowiek, którego w gromadzie nauczyliśmy d z i e l i ć się swoim czasem, swoją radością, swoją umiejętnością, zaradnością i swojem mieniem.

Otóż taka nauka nie może być wypadkową, lecz musi mieć swoje oznaczone miejsce w obozie, swoich ludzi i swoje metody.

Pracę podzielić można na następujące grupy:

I. Praca wywiadowczo-krajoznawcza.

II. Praca kulturalno-oświatowa.

III. Praca użyteczności publicznej.

IV. Zapoczątkowanie i utrzymanie stałego, bezpośredniego kontaktu z miejscową młodzieżą na cały rok.

Kwestjonarjusz.

I. P r a c a w y w i a d o w c z o - k r a j o z n a w c z a.

1) poznanie miejscowego budownictwa i strojów, przywiezienie barwnych modelów rysunkowych wykonanych piłeczką lub w glinie: miejscowego kościoła, struktury chaty, jej wnętrza i strojów ludowych (tworzenie w ten sposób własnemi siłami drużyn etnograficznego działu muzeum, zapoczątkowanie planowego urządzenia wystawy);

2) zapoznanie się z miejscową gwarą, spisanie charakterystycznych wyrażeń, przysłów i zwrotów.

3) poznanie miejscowych baśni, legend, śpiewów i tańców.

II. P r a c a k u l t u r a l n o - o ś w i a t o w a:

1) zapoznanie się z miejscowym proboszczem, kierownikiem szkoły i ofiarowanie im swych usług (służenie do mszy, chór w kościele, zorganizowanie zabaw i ćwiczeń dla dzieci);

2) nawiązanie kontaktu z miejscową młodzieżą, zaproszenie jej w oznaczonych dniach i godzinach do obozu na gawędy, gry i zabawy. Odpowiedź na pytanie co łatwiej i z większą korzyścią da się urządzić: ćwiczenie, grę czy gawędy. Jakie są najbardziej celowe);

3) jeżeli możliwe, urządzić parę odczytów z przezroczami;

4) urządzenie wspólnej wieczornicy;

5) urządzenie wieczornicy w obozie z zaproszeniem miejscowej ludności i młodzieży;

6) wzięcie udziału (całą drużyną lub zastępem, nigdy w pojedynkę) w zabawie wiejskiej;

7) urządzenie przedstawienia amatorskiego;

8) danie inicjatywy i pomocy w urządzeniu przedstawienia przez miejscową młodzież;

9) czynne wzięcie udziału w uroczystościach miejscowych;

10) zorganizowanie chóru;

11) zorganizowanie wspólnej wycieczki krajoznawczej w najbliższą okolicę;

12) zorjentowanie się w czytelnictwie w danej miejscowości, przywiezienie wiadomości o stanie bibljoteki, o rodzaju potrzebnych książek.

III. P r a c a u ż y t e c z n o ś c i p u b l i c z n e j:

Wykonanie zbiorowemi siłami drużyny, czy zastępu jakiejś pracy w tym zakresie: (poprawa drogi, mostku, doprowadzenie do porządku placu, oczyszczenie ulic, pomoc władzom miejscowym w utrzymaniu porządku, urządzenie straży ogniowej i t. d.

IV. Z a w i ą z a n i e b e z p o ś r e d n i e g o i s t a ł e g o k o n t a k t u d r u ż y n y z m i e j s c o w ą m ł o d z i e ż ą n a c a ł y r o k:

1) nawiązanie korespondencji z młodzieżą z uwzględnieniem jej potrzeb, postaranie się o wymianę książek, udzielanie wskazówek co do sadzenia drzewek, przysłanie na wiosnę nasion lub drzewek do sadzenia;

2) zaproponowanie kierownikowi szkoły, proboszczowi lub innym miarodajnym czynnikom urządzenie wycieczki do Warszawy, lub innego środowiska, z wzięciem na siebie obowiązku czynnego dopomożenia wycieczce w urządzeniu się w mieście, zwiedzaniu, rozlokowaniu się i t. d. co przy pomocy Kół Przyjaciół da się uskutecznić.

Rozdawanie kwestjonarjusza będzie celowe tylko wtedy, jeżeli po wakacjach urządzi się zebranie kierowników obozów dla sprawozdania z pracy społecznej, na które każdy przyjdzie ze swym plonem i można się dokładnie zorjentować tak w trudności zamierzenia w zasadzie, jak w błędach wykonania, będzie można zdać sprawę z trudności miejscowych warunków, jako też z mniejszej lub większej zdolności czy sprawności drużyny w tym kierunku.

Tylko tak poważnie potraktowana przez Komendy i ujęta w plan zajęć kolonijnych praca w tym roku może dać materjał do poważnie opracowanego planu na przyszłość, bez którego praca har-

cerska prowadzona najpoważniej w obozie jest pozbawiona swojej najbardziej zasadniczej treści, wychowania młodzieży przez radosny swą ofiarnością czyn.

Rozpatrzywszy się w tem jaki jest teren pracy społecznej na kolonjach, zastanowić się trzeba kto i jak tę pracę ma prowadzić.

Kto służbą społeczną ma kierowac?

Na czele roboty stanąć musi jednostka nie obarczona żadną inną odpowiedzialną służbą w obozie — jednostka, której stanowisko w radzie obozu będzie równorzędne z innemi odpowiedzialnemi stanowiskami, a cały dział pracy społecznej musi być równorzędnie z innemi ćwiczeniami potraktowany.

W każdej drużynie jest kilku druhów lub druhen nie posiadających wybitnych zamiłowań i zdolności wychowawczych i wskutek tego kandydatów do wyjścia z drużyny i harcerstwa.

Otóż może należałoby energję takich jednostek w tym kierunku skierować. Wskaże im to w organizacji cel, który zaczyna się dla nich zatracać i zatrzyma może dla harcerstwa cenne i pożyteczne jednostki.

Jeżeli stworzenie takiego działu służby bliźnim i znalezienie dla niego kierowników w pięćdziesięciu obozach zatrzyma dziesięciu starszych druhów w harcerstwie, to i to będzie duża zdobycz moralna.

Pozatem ową służbę bliźnim w obozie traktować należy jako ćwiczenie w zbiorowym dobrym uczynku, a więc udział w niej musi brać cały obóz. Rzeczą zaś kierownika jest utrzymać kontakt z innemi działami, aby ich dla tej służby bliźnim zużytkować.

Jak pracę prowadzić:

Na to pytanie jak na wszystkie zagadnienia harcerskie lepiej odpowiada życie niż papier; po zebraniu więc życiowych doświadczeń po obozach będzie można dopiero pewne metodyczne wskazówki na rok przyszły opracować, dziś można dać tylko następujące ogólne wskazania: 1) metodą harcerską, 2) z uwzględnieniem warunków, w jakich się obóz znajduje i celowości pracy, 3) licząc się z wiekiem, psychiką i zamiłowaniami chłopców lub dziewcząt w obozie.

1) Metodą harcerską — a więc zdala od z góry powziętych od szablonów papierowych, bez żadnego „stąd, dotąd" narzuconego przez kierownika, lecz służba bliźnim, wypływająca z harcerskiej spostrzegawczości, zaradności, z czuwania, z gotowości do tej służby

Wywiad zastępu powinien wskazać, co jest w okolicy do zrobienia z zakresu pionierki, inny wywiad powinien przynieść ile dzieci bydło pasie. Spostrzegawczość harcerzy powinna zwrócić ich uwagę na stan czystości wsi, miasteczka, na stan sadownictwa, brak drzew owocowych i t. d.

Jak zadaniem harcerzy w obozie jest poznawać leśne i polne zwierzęta, tak samo poznać powinni leśnego i polnego człowieka i nietylko poznać, ale swojem młodzieńczem uczuciem przełamać jego wiekową nieufność, nauczyć się do niego po bratersku podchodzić, życzliwy stosunek z nim nawiązać.

Na to trzeba wiele młodzieńczego zapału, bo to dziś wcale łatwo nie jest. Może kiedyś łatwo było, ale ludzie ścieżek zapomnieli, klucze pogubili... naprzód czynem nienawiść sieli, potem słowem podsycać ją jeli, ale z miłością mało kto tam chodzi, i dlatego dziś miłości i zapału potrzeba ale i dwóch innych bardzo trudnych cnót — cierpliwości i wytrwania.

2) Uwzględnie miejscowych warunków i celowości pracy.

O ile wystrzegać się należy papierowego, tylko planu pracy, o tyle kierownik jej musi się orjentować w warunkach miejscowych i zgóry się do nich dostosować. Inne potrzeby kulturalne będą w Wielkopolsce lub na Pomorzu, a inne w Małopolsce, lub na Kresach Wschodnich.

Praca powinna być tak obmyślana, plan jej tak zbudowany, aby z niej zawsze maximum celowości wydobyć.

Kroniki harcerskie opowiadają o tem, jak kiedyś na kursie instruktorskim, chłopcy z wielkim trudem i nakładem energji zbudowali tratwę, na której całą górę harcerstwa wywrócili do góry nogami, ale niesłusznie głucho w kronikach o tem, że na tym samym kursie chłopcy mogiłę powstańców ogrodzili i wszystkie mostki i groble poprawili, a przecież celowość tej roboty była nierównie większa, gdyż po dziś dzień ludzie z niej korzystają.

Weźmy taki maleńki przykład z innej dziedziny: w drużynie jest artysta, którego zadaniem jest porobić szkice miejscowego krajobrazu czy budownictwa. Jezeli on to zrobi w ostatnim tygodniu i w tece do domu przywiezie i najwyżej wystawę harcerską niemi ozdobi, to celowość jego pracy dla ogółu będzie minimalna. Jeżeli zaś on to zrobi w pierwszym tygodniu i arcydzieła jego ozdobią wnętrza letniska, to po pierwsze — przyczyni się on dla ozdoby chwilowego domu harcerzy, sprowadzi ten krajobraz, czy budynek niejako do siebie, zrobi go „naszym" dla drużyny. Powtóre każdy uczestnik kolonji uczuje się w obowiązku wydania sądu o tem dziele, zmusi go do zwrócenia uwagi na oryginał — twórczość artysty pobudzi zmysł obserwacyjny drużyny.

A po trzecie — każdy z miejscowych mieszkańców, ujrzawszy na ścianie letniska ów obrazek, uczuje podświadomą wdzięczność dla drużyny, za zwrócenie uwagi na ich zakątek. Ten na ścianie wiszący obrazek będzie także pracą dla zadzierżgnięcia sympatycznych nici między kolonją, a otoczeniem.

Taka celowość każdej roboty, czy zabawy powinna być jednym z dorobków, jaki metoda harcerska ma wnosić w wychowanie.

Przeprowadzenie tej myśli na kolonjach w zwartej, zgranej gromadzie, ułatwi w roku szukanie tej celowości i wytwarzanie związku prac i haseł harcerskich z życiem harcerzy w domu i w szkole, brak którego jest dziś może największym brakiem wychowawczej pracy harcerskiej.

3) Liczenie się z wiekiem, psychiką i zamiłowaniem młodzieży na kolonji.

Tak jak w każdym innym dziale pracy harcerskiej znajomość dziecka jest podstawą powodzenia pracy, tak i w tym dziale tylko na podstawie tej znajomości można robotę owocnie [illegible] wadzić.

Nieszłuszne jest wychodzenie z założenia, że trzeba urosnąć, aby służyć bliźnim ale rzeczą kierownika lub kierowniczki jest ową służbę umiejętnie do wieku i płci dostosować.

Stwarzanie typu roboty nudnej, z życiem na swobodzie nie związanej jest z góry skazane na niepowodzenie.

Kazać młodzieży w obozie uczyć dzieci czytać i pisać, czy układać pogadanki popularne, to ich znudzi i do żadnych wyników nie poprowadzi.

Natomiast wszystkie roboty z zakresem pionierki, roboty w polu, gry i zabawy z dziećmi będą bardzo chętnie wykonywane.

(Dla dziewcząt zbieranie ziół leczniczych, interesowanie się opuszczoną w opłotkach dziatwą w czasie żniw, dawanie pierwszej pomocy lekarskiej, szerzenie zasad higjeny).

Ogromną rolę wprowadzeniu takiej kulturalnej pracy obozu grać będzie harcerska pomysłowość kierownika i umiejętność wzbudzenia dla niej zapału wśród uczęstników kolonji.

Taka ruchliwość obozu, jej promienowanie nazewnątrz, pobudzi zainteresowanie się nią miejscowej ludności i pozostawi w okolicy pamięć o „dobrych ludziach". A wtedy będziemy mogli się spierać, czy nie jest to czasami największy tytuł do sławy danego obozu i najwyższy stopień jego kwalifikacji.

A. HEIDRICH.

O przysposobieniu wojskowem młodzieży harcerskiej.

O przysposobieniu wojskowem młodzieży harcerskiej mówi się już od dłuższego czasu. Przyznać jednak należy, że zainteresowanie instruktorów harcerskich tą sprawą jest bardzo małe, pomimo, że ma ona doniosłe znaczenia dla naszego państwa.

Wielka wojna światowa dowiodła, że nie tyle armje wielkie, stojące na wysokim poziomie wyćwiczenia wojskowego, decydują o zwycięstwie, ile przydatność wojskowa każdego obywatela, inaczej mówiąc przydatność wojskowa całego społeczeństwa. Przydatność ta polega nietylko na praktycznie-wojskowem wyćwiczeniu, lecz znajdują istotną swą podstawę w tężyźnie fizycznej, mocnym charakterze i wysokiem poziomie moralnym człowieka.

Harcerstwo, jako organizacja wychowawcza, w tej właśnie dziedzinie ogromne może oddać usługi, co zresztą już dowodnie dało się stwierdzić w 1920 r., kiedy to młodzież harcerska niemały wzięła udział w odparciu nawały bolszewickiej z pod murów stolicy. Duże poczucie obowiązku, ogromny zapał, gorące i świadome ukochanie Ojczyzny w połączeniu z przeciętnie lepszem niż u młodzieży nieharcerskiej wyrobieniem fizycznem i praktycznem wyćwiczeniem, umożliwiło młodzieży harcerskiej w pułkach ochotniczych bez specjalnego przygotowania zajmować stanowiska podoficerskie, a nieraz nawet oficerskie. Niejednokrotne wyróżnianie pojedyńczych harcerzy i grup harcerskich w rozkazach wyższych dowódców wojskowych świadczy wymownie o lepszej przydatności wojskowej młodzieży harcerskiej w porównaniu z młodzieżą nieharcerską. „Aczkolwiek stwierdzić należy, że ogólnie biorąc młodzież nasza jest fizycznie nieprzygotowana, do trudów na długą metę niezdolna. Dlatego straty były większe, niż gdyby młodzież była przygotowana. Przygotowanie fizyczne jest nieodpowiednie, trzeba hartować więcej i ćwiczyć może metodyczniej. Zwłaszcza do dłuższych marszów młodzież jest nieprzygotowana, bo to też jest rzecz najtrudniejsza i każdy żołnierz woli krótki marsz i walkę od długich i męczących marszów". W tych słowach J. Hallera, wypowiedzianych na otwarcie V Zjazdu Naczelnej Rady Harcerskiej, zawarte są wskazówki w jakim kierunku należy działać, ażeby młodzież nasza na przyszłość lepiej mogła spełnić obowiązek obrońcy Ojczyzny z bronią w ręku.

Należy przeto dać jej oprócz podstaw moralnych i duchowych, podstawy fizyczne. Z tych to względów podjęło Min. Spraw Wojsk. na szeroką skalę pomyślaną akcję przysposobienia wojskowego młodzieży, w znacznym stopniu opierając się na tak zwanych „organizacjach upoważnionych do prowadzenia przysposobienia wojskowego" do których i Harcerstwo zostało zaliczone. Na szeregu konferencyj, które odbyły się pomiędzy przedstawicielem M. S. Wojsk. i Naczelnictwa ZHP, zostały opracowane „zasady współpracy związku Harcerstwa Polskiego z Ministerstwem Spraw Wojskowych" (patrz „Wiad. Urzęd. rok 1923" № 4 L.34—35) Pozatem zostały wprowadzone do programów harcerskich ćwiczenia o znaczeniu wojskowem, a na wojskowo przydatne baczniejszą zwróconą uwagę, Starano się sprawę przysposobienia wojskowe włączyć do programów harcerskich kursów instruktorskich. W r. 1923 obowiązywało na kursach instruktorskich przysposobienie wojskowego w myśl listu okólnego G. K. M. l. 7 dn. 27.VI (patrz Wiad. Urzęd. № 7 r. 1923, str. 92—93). Rozkaz G. K. M. l. 2 z dnia 5.III 1923 r. („Wiad. Urzęd." — 4, str. 37) w sprawie organizacji hufców miał przedewszystkiem na celu ustalenie form kontaktu między oficerami instrukcyjnymi a drużynami. Również w „Instrukcji w sprawie raportów w Z. H. P." zwrócono uwagę na przysposobienie wojskowe młodzieży harcerskiej, wprowadzając do raportów odpowiednie rubryki i pytania („Wiad. Urzęd." № 5 str. 46 i 64—65).

Z tego wszystkiego wynika, że już niejedno w związku z przysposobieniem wojskowem młodzieży harcerskiej zostało dokonane, brak tylko rzeczy najważniejszej — zainteresowania instruktorów harcerskich tą sprawą i czynniejszego, niż dotychczas, udziału instruktorów w tej dziedzinie naszej pracy.

Chciałbym na tym miejscu przedewszystkiem zwrócić uwagę referentów wojskowych przy Komendach Chorągwi na konieczność bardziej intesywnej działalności ich w kierunku wciągnięcia całej młodzieży w wieku ponad 16 lat do ćwiczeń wojskowych i wojskowo-przydatnych. Powinno się stać punktem honoru naszego, ażeby każdy harcerz 18 letni był dobrym żołnierzem, niczem więcej tylko

dobrym żołnierzem, a więc fizycznie silnym i zdrowym, sprawnym w praktykach wojskowych, o wysokim poziomie moralnym i mocnym charakterze.

Dla bliższego zapoznania się z przysposobieniem wojskowem młodzieży harcerskiej przeczytaj uważnie instrukcje, o których wyżej mowa, i broszurkę dha St. Sedlaczka „Przysposobienie wojskowe młodzieży". Warto też czytać tygodnik „Stadjon", wydawany przez podpułkownika D-ra Wł. Osmólskiego.*)

*) Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleja Szucha 23.

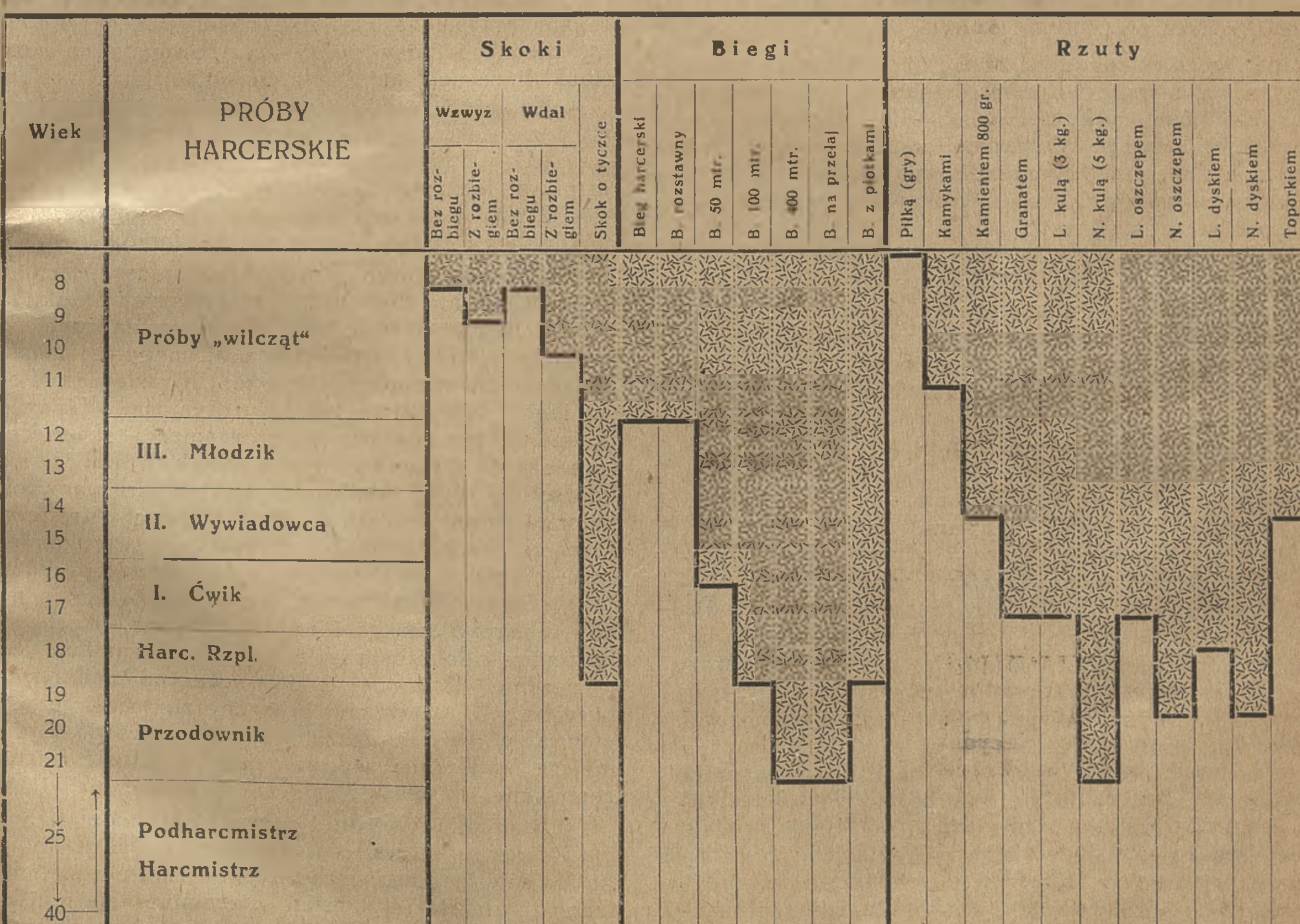
Wskazówki dla harcmistrzów.

Henryk Glass.

Lekka atletyka w drużynie harcerskiej.

W № 4 „Harcmistrza" na str. 42 podaliśmy ogólny program wychowania fizycznego z zastrzeżeniem, że program ten nie może być stosowany schematycznie i przeto nakłada na drużynowego obowiązek znajomości współczesnych podstaw kultury cielesnej.

W dalszym ciągu podajemy szczegółowy rozkład ćwiczeń lekko-atletycznych w drużynie w.g wieku i stopni harcerskich, mając nadzieję, że ułatwimy tem pracę niejednemu drużynowemu.



W powyższej tablicy: czarne oznacza, że nie można ćwiczyć, nie zablokowane oznacza, że można ćwiczyć!

W taki sposób widzimy, że:

1. W wieku od 8 — 11 lat włącznie należy uprawiać skoki, biegi i rzuty w grach i zabawach, traktując je jako przygotowanie do ćwiczeń dalszych;

2. W wieku od 11 — 13 włącznie możemy już przejść:

a) w skokach do wszystkich skoków za wyjątkiem skoku o tyczce (lecz ostrożnie bez zawodów! — w dalszym ciągu gry i zabawy)!

b) w biegach — do biegu harcerskiego i b. rozstawnego;

c) w rzutach — prócz rzutów piłką (gry) do rzutów kamykami;

3. Dalsze wskazówki, dla starszych, w taki sam sposób „odczytuje się" z tablicy.

W ćwiczeniach z chłopcami należy liczyć się

z siłami, stanem zdrowia i przygotowaniem przez gry, zabawy, sporty i gimnastykę. Trzeba przestrzegać, by gimnastyka, gry i sporty tworzyły z lekką atletyką jednolitą linję wychowania fizycznego w drużynie. Nieodzowną tu będzie obserwacja i pomoc lekarza, z którym drużynowy winien utrzymywać stały kontakt, jak również z nauczycielem gimnastyki w szkole (o ile drużyna szkolna). Nigdy nie rozpoczynać trudniejszych ćwiczeń wcześniej, niż to wskazuje tablica! Nie organizować męczących zawodów — dbać o stan zdrowia chłopców, a nie o wyczyn (rekord). Rekordomanja zabija zdrowie. Pełną lekką atletykę uprawiać można od lat 21 — pod stałą obserwacją lekarza.

Szczegółowe wskazówki odnośnie treningów i tp. — patrz spis literatury podany w „Harcmistrzu“ № 4 b. r.

J. GIERTYCH.

Harcerstwo Polskie zagranicą.

Polskie drużyny harcerskie, istniejące zagranicą przeważnie do Z. H. P. nie należą (i nawet z przyczyn natury prawnej należeć nie mogą). Główne kwatery Z. H. P. już od dość dawna starały się uzyskać dokładne dane o stanie tych drużyn i utrzymać z niemi stałą korespondencję, a nawet usiłowały im niejednokrotnie pomagać w pracy. Wszystkie te drużyny otrzymały zaproszenie na nasz Zlot Narodowy i znaczna ich liczba wysyła nań swe delegacje. Harcerze polscy z zagranicy będą stanowili osobną część obozu Zlotowego. Obóz ten będzie tworzyć niejako osobną „chorągiew zagraniczną“, a zgrupuje się w niem zapewne nie mniej niż kilkudziesięciu druhów. Druhowie z „chorągwi zagranicznej“ rozjadą się po zlocie jako goście do obozów Z. H. P.

Brazylja. Drużyny istnieją od roku 1921 w Stanach Parana i Rio Grande do Sul. Zapewne z czasem powstaną i w stanie Santa Catharina. Jest ich kilkanaście. Wraz z oddziałami stowarzyszenia „Junak“ tworzą one „Związek Polskich Towarzystw Sportowo-Wychowawczych w Brazylji“, wydający własne pismo. Parę drużyn pracuje bardzo dobrze, większość znajduje się dopiero w początkach rozwoju. Najlepszą drużyną jest drużyna szkolna w jednej z dwuch polsko-brazylijskich szkół średnich im. M. Kopernika w osadzie Marechall Mallet, w której wszyscy uczniowie i cały personel nauczycielski składa się z harcerzy. Centrala organizacji w czasie roku szkolnego znajduje się w Marechall Mallet, na lato (grudzień, styczeń) przenosi się do Kurytyby. Dzięki egzotyczności środowiska drużyny mają znakomite pole do skautowania. Z zapałem uprawiają sport strzelania z autentycznych łuków indjan brazylijskich „Caingausów“, odbywają wycieczki w podzwrotnikową puszczę i t. p. Na Zlocie Narodowym polskie drużyny w Brazylji będą reprezentowane przez dwuch instruktorów Z. H. P. którzy w r. 1923/24 spędzili dłuższy czas w Brazylji i w tamtejszej organizacji pracowali. Duże szanse posiada również przyjazd dwuch stałych jej członków, „kreolów“ polsko-brazylijskich, z M. Mallet którzy wybierają się do Polski na ukończenie studjów i być może na Zlot zdążą.

Chiny. Istnieje hufiec szkolny złożony z trzech drużyn przy gimnazjum polskiem im. H. Sienkiewicza w Harbinie. Na Zlot delegacji nie wyśle.

Czechosłowacja. Drużyny — ongiś przynależne do Z. H. P. — które po podziale Śląska Cieszyńskiego znalazły się na czeskiej stronie w latach powojennych silnie podupadły. Dopiero w ostatnich czasach praca ich zaczyna się ożywiać. Istnieje ich kilka. Czynią starania o legalizację statutu. Na Zlot zapewne delegatów wyślą.

Francja. Drużyn zaledwie kilka — wszystkie bardzo młode. Powstały w r. 1923 i 1924. Zresztą, widoki na poważniejszy rozwój harcerstwa w trzysto tysięcznej polskiej kolonji robotniczej są dosyć znaczne, zwłaszcza zaś wzrosną gdy harcerstwo zdoła ustalić swe stosunki z „Sokołem“, który się we Francji znakomicie rozwinął. Przyjazd harcerzy polsko-francuskich na Zlot Narodowy jest wątpliwy, jednak możliwy.

Wolne Miasto Gdańsk. Istnieją dwie drużyny, męska i żeńska. Należą do Z. H. P. Zwłaszcza drużyna męska pracuje b. pomyślnie. Prawdopodobnie przyśle na Zlot zastęp lub więcej. Przed wyjazdem powita w porcie przybywającą na nasz Zlot 1 lipca delegację skautów angielskich.

Kanada. Dwie drużyny, męska i żeńska, przy gnieździe sokolem w Winnipeg w stanie Manitoba. Przyjazd jednego lub dwuch delegatów na Zlot wątpliwy, lecz nie wykluczony.

Litwa. Podobno istnieją drużyny polskie, lecz nic dokładniejszego o nich nie wiadomo.

Łotwa. Drużyny stosunkowo dosyć liczne. Chociaż młode (nie licząc wcześniejszych prób rozwój ich datuje się od 1922 r.) prosperują zupełnie zadawalniająco. Drużyny istnieją w Dyneburgu, Rydze, (Daugavpils), Rzeżycy (Rezekae), Krasławice, Posienice i in. Próby również były czynione w Lipawie (Leepaja). Drużyny należą do organizacji skautowej łotewskiej, która do drużyn polskich odnosi się bardzo życzliwie. Jeden z polskich drużynowych należy nawet do łotewskiej Głównej Kwatery. Pomimo pustek w kasach drużyn, drużyny zamierzają obesłać Zlot Narodowy dosyć licznie.

Niemcy. Drużyny najliczniej rozsiadły się na niemieckim Śląsku. Jedna, niezbyt silna, liczebnie, lecz stara i dobrze pracująca drużyna znajduje się w Berlinie. Podobna istnieje drużyna pod Hamburgiem. W ostatnich czasach zawiązek pracy powstał w Prusach Wschodnich. Wszystkie ważniejsze środowiska zapewne będą na zlocie reprezentowane.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Pracy prawie niema. Ruch stworzony przez ś. p. druha A. Małkowskiego w czasie wojny zanikł zupełnie. Obecnie tułają się jeszcze reminiscencje metod skautowych w drużynach „dziatwy“ w Sokole, oraz istnieją dwa hufce złożone z Polaków, należące do organizacji skautowej amerykańskiej. Jeden prowadzony przez druha dr. Ostrowskiego w Hamound w stanie Indiana, drugi przez druha Gabryelewicza w Buffallo w stanie New York. Jak na trzymiljonowe wychodźtwo Polskie jest to rozpaczliwie mało. Ze względu na postępy amerykanizacji wśród młodzieży wychodźczej, konieczną jest wzmożona akcja narodowa ze strony polskiej, w której i harcerstwo musi wziąść żywy udział. Należy się spodziewać że z czasem „Harcmistrz“ będzie mógł podać

nieco obfitsze i weselsze wieści o harcerstwie polskiem w Stanach. — Przyjazd paru delegatów z Hammond i Buffalo na Zlot Narodowy jest wątpliwy, jednak możliwy.

Syberja. Z silnej niegdyś, posiadającej własne pisma, kursy instruktorskie i t. p. organizacji harcerstwa polskiego na Syberji utrzymała się do ostatnich czasów jedynie znana drużyna im. T. Kościuszki we Władywostoku. Czy istnieje i dzisiaj — trudno jest powiedzieć.

Rumunja. Istnieje hufiec w Czerniowcach na Bukowinie. Należy do organizacji skautowej Rumuńskiej. Delegatów na zlot zapewne przyśle.

T. MARESZ.

Obozy męskie 1923 r. w liczbach.

O obozach przeszłorocznych pisałem w № 4 Harcmistrza z 1923 r. („Uwagi o akcji obozowej"), wysnuwając pewne wnioski ze sprawozdań wizytatorów G. K. M. Obecnie posiadam prawie całkowity materjał liczbowy, ilustrujący rozwój akcji obozowej w r. zeszłym, dotyczący 13 Chorągwi (Białystok nie przysłał sprawozdania, Kielce, Płock i Radom nie organizowały obozów).

Razem obozów i kolonij było 140, w tym 31 pod namiotami, 36 wędrownych, jeden (tylko jeden!) roboczy, 70 kolonij, 2 wojskowe. Uczestników było 2943, co przy pomnożeniu przez ilość dni daje 74459 harcerzo-dni. Jeżeli dodamy 13 obozów instruktorskich i dla drużynowych z 649 uczestnikami i 19090 harcerzo-dni, otrzymamy

153 obozy, 3592 uczestników, 93549 hacerzo-dni.

Przeszkolenie wojskowe przeszło 741 harcerzy. Wizytacyj, przeprowadzonych przez Oddziały było 76, przez G. K. M. 30, razem 106. Do kategorji „A" zakwalifikowała G. K. M. 17 obozów, do kat. „B"—50 i do kat. „C"—30. Reszta 40 obozów z powodu braku danych lub braku opinji K. Chor. nie otrzymała żadnej kwalifikacji*).

Poniższa tabelka przedstawia rozwój życia obozowego w poszczególnych Chorągwiach.

Liczby w nawiasach oznaczają dane 1922 r.

Chorąg.	Obozów	Uczestników	Harcerzo-dni
Białystok	? (1)	? (33)	? (726)
Brześć	5 (2)	158 (137)	3634 (3758)
Katowice	1 (—)	30 (—)	570 (—)
Kraków	8 (11)	158 (254)	4671 (6923)
Lublin	17 (5)	324 (185)	6737 (4788)
Lwów	13 (11)	328 (682)	9387 (24145)
Łódź	14 (17)	472 (419)	13418 (13240)
Łuck	3 (—)	32 (—)	888 (—)
Płock	— (1)	— (106)	— (3478)
Poznań	34 (13)	832 (343)	19661 (7369)
Radom	— (1)	— (35)	— (490)
Sosnowiec	1 (2)	26 (115)	728 (4105)
Toruń	4 (1)	92 (54)	2565 (1620)
Warszawa	48 (32)	1059 (874)	20594 (27707)
Wilno	1 (5)	15 (80)	240 (1760)
Włocławek	2 (2)	15 (45)	1252 (1580)
G. K. M.	1 (2)	15 (36)	200 (338)

*) Zdaje się, że logicznie byłoby usnać to za kwalifikację do kategorji „C". *Red.*

Postaram się z tych liczb wysnuć kilka uwag.

Dla porównania zechcą Szanowne Druhny i Druhowie otworzyć Kalendarz Harcerski z r. 1923 na str. 140. (Tabl. V—Kursy, obozy i kolonje).

A więc: ilość obozów od r. 1920 wzrasta znacznie wdg. liczb: 25, 43, 100 i 153. Liczba uczestników w ostatnim roku obniża się procentowo: 498 (2,4%), 1266 (4,47%), 3326 (12,1%) i 3592 (11,4%), jak również i liczba harcerzo-dni: 9458—32441—102643—93549. Być może, iż po dodaniu brakujących danych z kilku obozów Chor. Białost. oraz Pozn. i Warszawskiej (nie nadesłały sprawozdań i w liczbie 153 są pominięte) ilość harcerzo-dni nawet dorówna rokowi 1922; naogół jednak należy skonstantować, że przy wzroście ilości obozów o 40%, liczba harcerzo-dni zatrzymała się na miejscu, a co zatym idzie zmniejszyły się następujące liczby: przeciętna ilość harcerzy w 1 obozie (20—30—31—23,5.), przeciętna ilość dni spędzonych przez 1 harcerza w 1 obozie (19—25—30—26), a wreszcie ilość harcerzo-dni dla 1 obozu (380—750—933—611).

Podniósł się natomiast % drużyn, które obozy organizowały (nie wliczono kurs. instr.): 4,25—4,6—13,3—17,5.

Reasumując to wszystko, stwierdzamy: coraz większa ilość drużyn bierze się do organizowania obozów ogarniających coraz to większą ilość (ale nie %) harcerz. Natomiast w tym roku obozy skurczyły się pod względem długości trwania i przeciętnej ilości harcerzy. W rezultacie zatrzymaliśmy się na takiej samej ilości harcerzo-dni, spędzonych w obozie, jak w roku zeszłym.

Dodatnim objawem jest zmniejszenie się przeciętnej liczby chłopców w 1 obozie; nie byłoby niepokojącym zmniejszenie czasu trwania przeciętnego obozu, gdybyśmy jednocześnie nie zaobserwowali niewielkiego zresztą spadku procentowego harcerzy, wyjeżdżających do obozów.

Powody tego spadku łatwo znaleźć: ciężka sytuacja finansowa całego państwa, a co za tym zmniejszenie zapomóg pieniężnych i żywnościowych dla obozów, zubożenie inteligencji, a więc chłopców i instruktorów.

Ten ciężki okres odbił się najbardziej na Chorągwiach: Krakowskiej, Płockiej, Sosnowieckiej, Wileńskiej i Włocławskiej, gdzie się zmniejszyła zarówno liczba obozów, uczestników i harcerzo-dni.

Natomiast w Chorągwiach: Lubelskiej, Poznańskiej, Toruńskiej i Warszawskiej zwiększyły się te liczby w porównaniu z zeszłemi latami.

Wniosek stąd jasny (patrz „Harcmistrz № 4 z 1923 r.): gdzie się sprawami obozowemi gorąco zajęto, tam pomimo ciężkiej sytuacji finansowej, akcja obozowa rozwinęła się pomyślnie.

W roku bieżącym Zlot Narodowy pochłonie dużo energji drużyn. Z drugiej strony jednak pozwoli drużynom na przyjrzenie się porządnemu życiu obozowemu i być może stworzy odpowiednią atmosferę, pchnie nawet najbardziej „zaspane" drużyny do własnego obozu.

W każdym razie Zlot nie powinien rozbijać akcji obozowej, i owszem—winien ją potęgować.

Ale do tego potrzeba wytężonej pracy zarówno Z. O. jak i Komend Chorągwi.

Głosy i echa.

Otwierając ten dział spodziewaliśmy się wielkiego nawału materjałów do niego: wszak tak ciągle podobno się narzeka na „zabójczą systematyczność", na „oderwanie Harcmistrza od życia", a tu można prawie bez żadnego porządku i najokropniej życiowe omawiać tematy! Okazuje się jednak, że łatwiej i bezpieczniej ględzić, niż na papierze ustalić swoje „boleści". Ktoś powiedział „źle to świadczy o myśli, która napisana nie zyskuje, lecz traci na jasności i na wartości".

Narzeka się też na „ogoniastość" artykułów Harcmistrza" — otóż i te materjały, które otrzymywaliśmy do „głosów i ech" to też były srogie tasiemce, wymagające nie tylko stylistycznego „przysmażenia", ale i chirurgicznych operacyj. Niedarmo nożyczki i kosz to najważniejsze „narzędzia" redakcyjne!

I. *„Litanja nieszczęść"* zdaje się, już nikogo nie wzrusza — może jednak w przyszłości dokończymy jej rozważanie, jako że przy tej sposobności można to i owo „niesystematycznie" wyjaśnić.

II. *„Czy Harcerstwo wychowuje typ „mdły""*. Dygnitarz, który o tej „mdłości" mówił, mimo nowych prowokacyj, nie raczył swego stanowiska bliżej wyjaśnić i uzasadnić; o innej, bardzo wysoko do niedawna „oficjalnie" postawionej figurze słuchy tylko plotkarskie doszły, że głosu w tej sprawie nie zabierze, gdyż sam ma przekonanie o „mdłości".

„Harcerstwo" wychowuje typ mdły—teza fałszywa: „Harcerstwo" rozumiemy jako system, wychowujący skautów, pionierów postępu w wszystkich dziedzinach, ludzi życia, twardych, a właśnie to, co wychowuje typ „mdły" — nie jest Harcerstwem. Może być natomiast prawdziwe twierdzenie: „Większość — lub: znaczna większość — starszyzny harcerskiej współczesnej wychowuje typ mdły", albo nawet: „Współczesne kierownictwo Z. H. P. wychowuje typ mdły". Zarzuty b. poważne, a sama kwestja tego, jaki typ jest potrzebny Polsce dzisiaj jest najważniejszem zagadnieniem Harcerstwa. Czyż nikt się nie znajdzie, kto się podejmie bronić — lub atakować tezę o szaro-burej barwie współczesnych harcerzy — a może to prawda? To dzwońmy na alarm! M. L.

WYDAWNICTWA.

Płomieni zeszyt 1, r. 1924 został skonfiskowany, a konfiskata zatwierdzona przez Sąd Okręgowy w Tarnowie za to, że w artykułach tam zamieszczonych autor I) „przez przekręcanie faktów względnie naprowadzanie zmyślonych okoliczności stara się poniżyć zarządzenia władzy i pobudzić do nienawiści i wzgardy przeciw władzom państwowym bez należytej podstawy, by je uważać za prawdziwe, zachwala i usprawiedliwić się stara czyny ustawą wzbronione, wreszcie stara się pobudzić do nieprzyjaznych zrzeszeń przeciw klerowi kościoła rzymsko-katolickiego, II) wyszydza z nauki i urządzeń kościoła rzymsko-katolickiego w Państwie uznanego i stara się je poniżyć".

Grupa „Płomieni" zapewne jest dumna z takiej oceny swej działalności. Ostatnie numery tego czasopisma, zwłaszcza 2, poświęcony głównie sprawozdaniu z I Zjazdu grupy w lipcu 1923 r. w Krakowie, świadczą zupełnie wyraźnie o socjalistycznym jej charakterze.

Czytamy w zeszycie 2 „dobrze się stało, że niewątpliwie socjalistyczna większość zjazdu uznała za praktyczne nie zaznaczać tego w nazwie zrzeszenia". „Widoczna była konieczność zlikwidowania się ruchu, gdyby mu brakło jakiegokolwiek podłoża organizacji — poprzednio przypuszczaliśmy, że może niem być Z. H. P."... *ale gdy opanowanie Z. H. P. się nieudało, gdy nieudały się występy przeciw jego kierownikom, występy, prowadzone pod hasłem „Wolności", przeciwstawienia się ładowi i lojalności organizacyjnej — przystąpili do tworzenia własnej organizacji.* Nie mogli „wolni" już dłużej pracować w dusznej atmosferze Z.H.P. „duszność" wytwarzały zapewne zwłaszcza żądania lojalności wobec Prawa i władz harcerskich.

„Przebudowa miała polegać na pogłębieniu metod wychowawczych czy samowychowawczych, wyparciu mechanizacji przez tworzenie organicznego życia, co w praktyce równało się zastąpieniu baden-powellowskiej zaprawy masowej suto przyprawionej naśladownictwem wojska i wojny albo sztucznie skonstruowanemi schematami zajęć, przez swobodne, wolne życie w lasach i polach, poznawanie wiedzy leśnej" [kto tak zrozumiał Baden-Powella, to mu już wszystko może zarzucić!]

...„Zawiodły plany zmiany systemu. Uzależniając się pod względem materjalnym od państwa, wojska i szkoły, Z. H. P. sam dobrowolnie poddawał się pod dyktat czynników, stojących poza młodzieżą także w dziedzinie programowej i ideowej — przysposobienie wojskowe rezerw, niepożądane i w najwyższym stopniu niepedagogiczne, jak to wielokrotnie wykazywaliśmy, stało się istotną i ważną częścią programu harców".

Czy nie jest rzeczą klasycznie charakterystyczną dla p. Ciołkosza, że będąc antymilitarystą w „Płomieniach", podpisywał oficjalny komunikat referatu przysposobienia rezerw D. O. K. Kraków!.

...„Z.H.P. idzie po linji światopoglądu burżuazyjnego, mieszczańskiego, ozdobionego krzykliwym patryjotyzmem i tchórzliwym klerykalizmem... Różnica między nami a Z.H.P. tkwi przedewszystkiem w różnicy światopoglądów: tu ideał rewolucyjny, twórczy, pionierski, postępowy i niezależny; tam ideał drobnomieszczański, sytego zadowolenia, spokoju i beztroski, niewoli duchowej i myślowej"... To się nazywa zapewne bezstronną i braterską oceną ideologji Harcerstwa.

Najlepszą tezą jest jednak... „niema żadnego miernika słuszności poglądów kierownictwa w stosunku do poglądów danego instruktora"... doskonały to argument dla anarchji i warcholstwa.

St. S.

KRONIKA.

Drużyny męskie Z. H. P. w liczbach.

Młodzież. Dane z 1 Stycznia każdego roku.

Rok	1920	1921	1922	1923	1924
Młodzieży	21.[illegible]22	28.302	29.004	31.562	31.015
Drużyn	[illegible]00	744	752	809	747
Środowisk	208	320	304	390	326
Sprawności	1.353	3.668	4.000	4.838	4 983

Wiek Harcerzy 1.I. 1924 8-12 lat 15,3% i 12-16 lat 49.2%; powyżej 16 lat 35.5%.

Stopnie organizacyjne. **1.I.1924.** Harcerzy Rzp. 0,05%; Ćwików 0,85%: Wywiadowców 9%; Młodzików 40%; bez stopni 41,8%; wilcząt 8,3%.

Rodzaj drużyn 1.I.1924. Gimnazjalnych 44%; szkół powszechnych [illegible]0,1%; seminaryjnych 8,6%; rzemieślniczych [illegible] wiejskich 5,9%; mieszanych 7,8%.

Instruktorzy.

Rok	1922	1923	1924
Przodowników	127	142	178
Podharcmistrzów	117	115	131
Harcmistrzów	—	5	5
Razem intrukt.	244	262	314
Chł. na 1 instr. egz.	119	120,5	98,4

Liczbę ogólną instruktorów egzaminowanych, drużynowych i przybocznych oblicza się 1.I.1924 na 1239 osób.

Pomoce.

Rok	1922	1923	1924
Bibljotek	181	319	438
Warsztatów	181	247	351
Pism i pisemek	21	18	21
Domów			4
Izb	328	368	434
Kramów	53	51	22

Dane przybliżone tylko, nie ścisłe ze względu na bardzo niestaranne wypełnienie arkuszy statystycznych.

Zestawienie danych w dn. 1.I.1924 oparte jest na raportach Komend Chorągwi, innych danych na materjałach archiwalnych G. K. M. Liczby są przypuszczalne, zwłaszcza zmniejszenie się drużyn i środowisk 1.I.1924 w porównaniu z rokiem poprzednim, wykazane w zestawieniu, wydaje się być wynikiem nieścisłości statystycznych a nie faktem.

Harcerze Polscy z zagranicy na Zlocie Narodowym. Zlot Narodowy wzbudził żywe zainteresowanie nietylko w środowiskach harcerskich w kraju, a wywołał również niemały ruch wśród polskich drużyn harcerskich zagranicą. We wszystkich prawie drużynach, znajdujących się w krajach, niezbyt od Polski odległych tętno prac przedzlotowych jest nie o wiele słabsze niż w drużynach prowincjonalnych w kraju. Oczywiście — ze względu na dość bądź co bądź znane odległości, jakie każdą z tych drużyn od Warszawy dzielą, następnie ze względu na trudności paszportowe itp., a także i z powodu przeciętnie znacznie gorszej sytuacji materjalnej tych drużyn od drużyn krajowych, rzadko która będzie w stanie wysłać na zlot więcej niż jednego lub paru chłopców, czy w najlepszym razie zastęp reprezentacyjny, niemniej jednak wszystkie najważniejsze środowiska polskiej pracy harcerskiej w środkowej i wschodniej Europie będą o ile można przypuszczać na zlocie reprezentowane.

Ciekawem jest jednak, że nawet i środowiska położone w stronach dalszych niejednokrotnie pragną wziąść w zlocie udział. Dwa mianowicie środowiska w Ameryce, jedno w Północnej (w Stanach), drugie w Południowej (w Brazylji) usiłują wysłać na zlot po dwuch lub trzech chłopców.

W każdym razie jest rzeczą pewną, iż nie mniej niż kilkudziesięciu, a być może, że nawet o wiele więcej harcerzy i podobno (lub nieco mniejsza liczba) harcerek polskich conajmniej z kilku obcych państw na zlocie się [illegible].

Główne Kwatery Związku H. P. dla młodzieży polskiej z zagranicy udzieliły szereg ułatwień. Poważną pomoc zgłosiły również poszczególne chorągwie harcerskie zobowiązując się wyżywić na swój koszt tych z pośród gości polskich z zagranicy, którzy tej pomocy zażądają.

Zorganizowane też zostały osobne zawody o tytuł pierwszej polskiej drużyny harcerckiej zagranicą.

Należy się spodziewać, że Druhowie nasi z zagranicy, prowadzący pracę harcerską w warunkach bez porównania trudniejszych od nas i zasługujący za swą tężyznę i patrjotyzm na duży szacunek, będą na zlocie otoczeni najżywszą sympatją całego zgromadzonego harcerskiego ogółu.

Tydzień harcerski w Inowrocławiu. Odbył się w czasie od 25.V.24 do 1.VI.24. Złożył się nań capstrzyk drużyn inowrocławskich z orkiestrą 59 p.p., (sobota) msza św. w kościele farnym i koncert orkiestry 59 p.p. w Solankach (niedziela) dzień zbiorowego dobrego uczyuku: uporządkowanie grobów poległych żołnierzy przez druhów i odwiedzenie sierot w żłóbku i biednych rodzin przez druhny (środa), odczyt z przezroczami i zebranie rodzicielskie (czwartek), wieiki dzień kwiatka, igrzyska harcerskie na boiskę w Solankach, popisy lekkoatletyczne, gry i zabawy, wieczorem noc wenecka (niedziela). Kupcy miejscowi ofiarowali na harcerstwo pewien procent z całego swego tygodniowego dochodu. Dwie księgarnie ofiarowały nagrody dla zwycięzców w zawodach o bieg.

Tydzień harcerski w Zagłębiu. W ostatnim tygodniu maja odbył się w Sosnowcu, Porębcu, i Niemcach tydzień harcerski, na program którego złożyła się akademja w teatrze, zabawa w parku Schöna, popisy harcerskie, „czarna kawa” i zbiórka uliczna.

Tydzień harcerski w Poznaniu. W dniach 24.V.24 — 2.VI.24 odbył się w Poznaniu „Tydzień harcerski” rozpoczęty capstrzykiem drużyn poznańskich, maszerujących z pochodniami (sobota 24.V.) i złożonym pozatem z następujących uroczystości i wystąpień: Niedziela 25 msza św. i poświęcenie „Domu Harcerza”. otwarcie wystawy harcerskiej, mecz footballowy i popisy harcerskie, poniedziałek 26 zebranie członków kół przyjaciół, rodziców młodzieży harcerskiej i sympatyków harcerstwa, na którem został wypowiedziany szereg referatów, wtorek 27 dzień dobrego uczynku (uporządkowanie zaniedbanych grobów poległych i zabawienie opuszczonych dzieci), środa 28 raut w salach „Apollo”, czwartek 29 uroczysta akademja w auii uniwersytetu, niedziela 1.VI zabawa wiosenna w ogrodzie „Szeląg” nad Wartą, loterja fantowa, koncert orkiestry wojskowej itp.

„Tydzień” zorganizowany na wysoką skalę i powiódł się b. dobrze.

I-szy Zlot Chorągwi Śląskiej. W czasie Zielonych Świąt odbył się I-szy Zlot Chor. Śląskiej połączony z obozowaniem. Obóz Zlotowy rozpoczął się dn. 7.VI. W parku Kościuszki stanęło półkolem 20 dużych namiotów, w których ogółem obozowało 850 harcerzy. Prócz drużyn śląskich obozowały drużyny: krakowskie (2), warszawska i cieszyńska. W dniu 8 czerwca odwiedzili obóz członkowie Zarządu Oddziału Śląskiego z zast. przew. p. nacz. Stachem i przew. Wydz. Zlotowego p. wiz. Miedniakiem na czele. Tegoż dn. o godz. 8-ej przybył do obozu przew. Z.H.P. dh. T. Strumiłło, entuzjastycznie witany przez cały obóz. Wieczorem przy wielkim ognisku zasiadł dh. Przewodniczący wśród zebranego tysiąca braci harcerskiej i długo pięknie z nią gawędził.

W dn. 9 czerwca przybyło do obozu jeszcze 800-set chłopców tak, że liczba ogólna zebranych harcerzy dochodziła do 2000. Tegoż dnia rozpoczął się Zlot Chor. Żeńskiej przy udziale blisko 1000 dziewcząt. Polową Mszę Św. celebrował J. E. ks. biskup Hlond, podniosłe kazanie wygłosił wielki przyjaciel harcerstwa ks. Proksz. Na Mszy Św. byli obecni przedstawiciele najwyższych władz na Śląsku z woj. Bilskim na czele, a także reprezentacje licznych stowarzyszeń. Po Mszy Św. odbyła się defilada przed przedstawicielami N. Z H. P. i Zarządu Oddziału. O godz. 13 w teatrze Miejskim odbyła się uroczysta Akademja, po południu zaś popisy i ćwiczenia drużyn harcerskich. Wieczorem bardzo szybko i sprawnie zlikwidowano obóz i zakończono Zlot rautem w sali Powstańców.

Trzeba podkreślić bardzo wydatną pracę całego Zarządu Oddz. Śląskiego i wielką pomoc i życzliwość wszystkich władz miejscowych.

Zlot wzbudził wielkie zaintoresowanie społeczeństwa i wywarł bardzo dodatnie wrażenie.

Ile puszczają Polacy z dymem. W komisji budżetowej w Sejmie w dyskusji nad monopolem tytuniowym podano następujące cyfry co do spożycia tytuniu: Monopol zmierza wyprodukować 4 i pół miljona kg. tytuniu krajowego, wartości 99 miljonów złotych, 5 i pół miljarda sztuk papierosów, wartości 147 miljonów złotych i 75 miljonów cygar za 11 mil. złotych. Razem 258 miljonów złotych

Zlot północnej części chorągwi poznańskiej. Odbył się dn. 2, 3 i 4 maja r. b. w Inowrocławiu. Na program zlotu złożyły się zawody, popisy i przegląd drużyn. Zlot miał na celu zilustrowanie drużyn z północnej części Wielkopolski przed ich wyjazdem na Zlot Narodowy do Warszawy. Zlot odbył się doskonale. Społeczeństwo inowrocławskie okazało dużo zainteresowania dla zlotu i dla harcerstwa wogóle. „Dziennik Kujawski" wydał w dn. 3 maja specjalny, b. obszerny dodatek p. t. „Witajcie Harcerze".

Druh Dr. Ostrowski w Hammond Ind. w Stanach Zjednoczonych ofiarował 100 dolarów amerykańskich na rzecz udziału organizacji Z. H. P. w zlocie międzynarodowym w Kopenhadze. Vivant sequentes!

Przysposobienie wojskowe na terenie Ch. Warsz. M. Z półrocznego sprawozdania Z. O. dowiadujemy się, że praca nad przysposobieniem wojskowem na terenie Ch. Warsz. aczkolwiek posiada wszelkie dane do rozwoju—w obecnej chwili nie stoi jeszcze na wysokości zadania. Dzieje się to przedewszystkiem dzięki brakowi fachowych sił instruktorskich, któreby przysposobieniem pokierować mogły. Praca jednak rozwija się powoli głównie dzięki sympatycznym stosunkom panującym między oficerem instrukcyjnym, a szkołą i drużynowym. Zaznaczyć należy, że najlepiej postawione jest przysposob. wojskowe w tych drużynach, które ćwiczą w hufcach szkolnych. 39 War. drużyna poświęciła się specjalnie zdobywaniu sprawności wojskowych. Na terenie K. Ch. był zorganizowany kurs strzelecki który ukończyło 32 harcerzy; obecnie trwa kurs jazdy.

Zlot żeńkiej chorągwi Wołyńskiej. W czasie Zielonych Świątek odbył się w Kiwercach pod Łuckiem zlot wołyńskich drużyn żeńskich, wybierających się na Zlot Narodowy. Uczestniczek było koło 75. Zlot obozował pod namiotami. Były na nim obecne druhny z Warszawy (.G K. Ż.) i z chorągwi Lwowskiej.

Harcerz polski z Rumunji (Czerniowce), słuchacz szkoły oficerskiej w Warszawie, poszukuje kondycji na lato. Po informacje zgłaszać się do Wydz. VII, G. K. M.

Koło starszego harcerstwa w Nancy. Powstało przed paru miesiącami i składa się z grupy młodzieży polskiej, która przebywa w Nancy na studjach.

Jeszcze o gwiazdce zagranicznej. Wydział zagraniczny G. K. otrzymuje obecnie liczne podziękowania od drużyn polskich zagranicą (głównie książkowe), zgromadzone dla nich w drużynach w kraju z okazji gwiazdki ub. roku. Przesyłki te do wielu drużyn dotarły dopiero przed kilku tygodniami.

Drużyna gdańska — drużyną żeglarską. Jak słyszymy, męska drużyna harcerska z Gdańska, którą ujrzymy w lipcu w Warszawie na zlocie zamierza się przekształcić na drużynę żeglarską. Jako zamieszkała nad morzem będzie mieć zapewne doskonałe warunki rozwoju.

Po słynnej drużynie władywostockiej mamy drużynę żeglarską w Wolnem Mieście Gdańsku.

Wycieczka pracowniczek G. K. Ż. na Łotwę. Grupa współpracowniczek G. K. Ż. pod kierownictwem dhny phm. Maryli Szymańskiej urządziła w czasie ferji wielkanocnych wycieczkę na Łotwę. Wycieczka zwiedziła Rygę, Dynaburg i Rzeżycę i była bardzo serdecznie przyjmowana zarówno przez skautki łotewskie jak i przez harcerkj polskie. Druhny biorące udział w wycieczce stwierdziły, że zarówno praca drużyn łotewskich jak i polskich na Łotwie dobrze się rozwija, oraz dowiedziały się między innemi, że i z jednych i z drugich wiele druhen i druhów wybiera się w lipcu do Warszawy na zlot Z. H. P.

Wyjazd instruktora Z. H. P. do Francji. Druh phm. R. Daszkiewicz członek G. K. M. wyjechał na dziesięć dni do Francji, gdzie zamierza przy sposobności załatwić szereg spraw harcerskich, wtem przedewszystkiem osobiście ponowić zaproszenie skautów francuskich na Zlot Narodowy do Warszawy, oraz odwiedzić istniejące we Francji drużyny polskie.

Z igły — widły! Przed kilku dniami prasa stołeczna i prowincjanalna wszystkich odcieni przepełniona była alarmującemi wieściami: „Harcerska czy bolszewicka radjostacja", „Odkrycie tajnej radjostacji w Warszawie... stało się to w chwili, gdy odbierano depesze z Moskwy.... „Tajna stacja radio.... rozmawiała z Berlinem i Moskwą" „Lekkomyślność — czy zbrodnia?" i t. d. Pojawiło się masę wzmianek, że harcerska radjo-stacja służyła do celów antypaństwowych... Ale czego tam nie wypisywano: że z jednego domu na ulicy Flory w Warszawie zauważono wydobywające się iskry, wobec czego zarządzono rewizję i znaleziono bardzo podejrzaną radjo-stację... że po przeprowadzonej rewizji u dwuch harcerzy M. Krzyżanowski i K. Piotrowskiego u tego ostatniego znaleziono naraz podejrzaną kolekcję pieczęci państwowych, które zapewne używane były do celów szpiegowskich... i t. d. i t. d. Przez dwa dni opinja społeczna była zaniepokojona, aż dopiero Komisarz Rządu na m. st. Warszawę oficjalnie wyjaśnił, że cała ta sprawa niema tła politycznego, i że rewizja wywołana była jedynie chęcią sprawdzenia, czy działająca na zasadzie upoważnienia władz radjo-stacja służy zadaniom w pozwoleniu wymienionym i czy nie przekroczono technicznie ram prac doświadczalnych.

Ten komunikat Komisarjatu Rządu wyjaśnia całą sprawę dostatecznie — my ze swej strony dodamy tylko, że dopóki u nas w kraju będą istniały przepisy, [illegible] zezwalające osobom prywatnym na urządzanie radjo-stacji, dopóty patryjoci będą odsunięci od telegrafji i telefonji [illegible] wej, a wrogowie państwa i tak potrafją się konspirow[illegible]

Rozwój radjotelegraji jest już zbyt wielki, by k[illegible] stanie z niej było monopolem władz państwowych [illegible] zachodzie i w Ameryce dawno już istnieją stacje p[illegible] tne, i wydane są odpowiednie przepisy. Zapewne i na[illegible] władze o tem wkrótce pomyślą.

Trudno się też powstrzymać od uwagi, że o ile pras[a] jest dość wstrzemięźliwą jeśli chodzi o umieszczanie wiadomości o harcerstwie — tym razem nas nie zawiod[ła] stąd nauka dla naszych wydziałów propagandy: prasa i publiczność poszukuje sensacji — trzeba jej „Harcerstwo" podawać w odpowiednim „sosie".

Z rocznego raportu Żeńskiej K. Ch. Warszawskiej. W ubiegłym roku czynnych było na terenie K. Ch. Warszawskiej 77 drużyn w 27 środowiskach (na stolicę przypada 35), najstarsza drużyna — 3 Warszawska wywodzi się od 1912 roku. W roku sprawozdawczym powstało 5 nowych drużyn. Ciekawą jest bardzo statystyka zawodu drużynowych; i tak studentek na stanowiskach drużynowych jest 22, nauczycielek 12, uczennic 25 (przeważnie na prowincji) — dane podane nie co do wszystkich drużyn. Obozów zorganizowgno na terenie Chorągwi 14, z tego 1 instruktorski. Dla kierowniczek obozów odbył się specjalny kurs. Czynną też była na terenie Warszawy drużyna instruktorska oraz powstał Klub Instruktorski. Wizytacji dokonano 31, Stosunki drużyn z szkołami jak zawsze i wszędzie zależą od taktu stron obu. Społeczeństwo bier[ne] czego dowodem niech będzie że na 77 drużyn istnieje [illegible] 10 Kół Przyjaciół!

Akademicy polscy we Francji. Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu liczy obecnie 80 członków, c[o] stanowi 90% ogółu młodzieży akademickiej studjującej w Paryżu.

Wystawa robót harcerskich chorągwi warszawskiej. Została otwarta przed samem zamknięciem niniejszego numeru. Dokładniejsze sprawozdanie o niej damy napewno w następnym numerze, obecnie powiemy tylko, że w porównaniu do wystawy z przed dwóch lat prezentuje się ona o wiele bardziej solidnie i choć na pierwszy rzut oka jest mniej efektowną, o pracy chorągwi świadczy o wiele lepiej. Znikła z niej prawie zupełnie blaga, [illegible] często panosząca się na harcerskich wystawach, uja[wnia]jąca się w dostarczaniu jako eksponatów stosów p[...]dkowo zgromadzonych banknotów, marek i t. p., któr[e] nie mogą być uznane za zbiory, gdyż nie są usystematyzowane, ani tem bardziej nie są pracami harcerskiemi albo też w robieniu tandetnych modeli mostów, namiotów etc. lub tablic z wzorami węzłów i t. p. specjalnie ad hoc na wystawę. Obecna wystawa składa się już główn[ie] z eksponatów nie specjalnie dla wystawy wygotowanych.

III-cie Zebranie Komitetu Założycieli Ogólno-Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Dowiadu[jemy] się, że III-cie z kolei zebranie Komitetu Założycieli [Ogó]lno-Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbe[dzie] się w dn. 22, 23 i 24 czerwca r. b. w Lublinie. W Komitecie biorą udział przedstawiciele organizacji młodzieży wiejskiej polskiej, czeskiej, bułgarskiej i jugosłowiańskiej. Na porządku dziennym obrad Komitetu projekt statutu Związku, oraz sprawa zwołania Kongresu.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA. Warszawa, Aleja Ujazdowska 37—12. Telefon 266-8[illegible]
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK. Sekretarz Redakcji: Lech GRABOWSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2, Centralna Komisja Dostaw Harcerskich, telefon 145-54; Konto P. K. O. [illegible]

Drukarnia p. f. „LECH", sp. z ogr. odp., Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 403-66.